



KURIER Wileński

ŚRODA, 23 LISTOPADA 1994 R.
Nr 229 (12505)



Żaluzje, sprzęt
oświetleniowy.
Tel./fax. 77-36-16, Vilnius.

Rząd RL w odpowiedzi na zarzuty Departamentu Kontroli Państwowej Prywatyzacja majątku państwowego przebiega zgodnie z prawem

Rząd Litwy w poniedziałek rozpowszechnił oświadczenie w sprawie polityki prywatyzacji majątku państwowego, informuje ELTA.

Głosi ono, iż rząd nierzadko oskarżany jest o rozdawanie majątku państwowego, krytykowany za zwiększanie kapitału zakładowego przedsiębiorstw państwowych podczas kształtowania kapitału akcyjnego. Nawet Departament Kontroli Państwowej, zgłaszając Sejmowi Litwy analizę procesu prywatyzacji, pomylił rzeczy zasadnicze: za naruszenia uznał poczynania zgodne z ustawami Republiki Litewskiej i w zasadzie nie poddał analizie łamania tych ustaw.

Rząd Litwy oświadcza, że prywatyzacja majątku państwowego na Litwie przebiega zgodnie z Ustawą o wstępnej prywatyzacji majątku państwowego, przyjętą 28 lutego 1991 r. Jej głównym założeniem jest podział majątku państwowego za czeki inwestycyjne, pomijając zarówno plany przedsiębiorcze nabywcy, jak też inne zobowiązania dotyczące dalszej pomyślnej pracy prywatyzowanego przedsiębiorstwa. Tej koncepcji prywatyzacji nie zmienili ani obecny Sejm, ani rząd. Nie było to możliwe, gdyż spora majątku państwowego już sprywatyzowano w myśl tej ustawy. W 1993 r. do-

datkowo tylko przyznane zostały ulgi pracownikom na nabycie akcji przedsiębiorstw, a w 1994 r. — dziennikarom.

Nierzadko uważa się za nielegalny wzrost kapitału akcyjnego zgodnie z Ustawą o przedsiębiorstwach państwowych i późniejszymi uchwałami ówczesnego rządu. Na mocy tych uchwał gromadzenie kapitału akcyjnego nie było zezwolone tylko tym przedsiębiorstwom, których dane opublikowane zostały w biuletynach prywatyzacyjnych. Ustawa nie przewidywała żadnych ograniczeń, jeśli chodzi o

(Dokończenie na str. 2)

Dania przywiązuje wyjątkową wagę do stosunków z Litwą

A. Brazauskas przyjął ministra spraw zagranicznych Danii

W poniedziałek prezydent republiki Algirdas Brazauskas przyjął bieżącego oficjalną wizytę na Litwie ministra spraw zagranicznych Danii Nielsa Helvega Petersena, informuje ELTA.

A. Brazauskas podziękował premierowi Danii Poulowi Nyrupowi Rasmussenowi za zaproszenie do udziału w spotkaniu z szefami państw i premierów, które się odbędzie w marcu przyszłego roku w Kopenhadze. Omawiane na nim będą problemy rozwoju społecznego krajów. A. Brazauskas uznał, że w ramach tej wizyty szczegółowiej się omówi kwestie współpracy litewsko-danckiej.

Gdy zaprobowało to zaznaczając jednocześnie, iż Dania przywiązuje i nadal przywiązuje będzie wyjątkową wagę do stosunków z Litwą. Wyraził on

szczególne zadowolenie ze współpracy duńsko-litewskiej w realizacji programu "Partnerstwo dla pokoju". Powiedział on, że może to posłużyć jako przykład dla innych krajów.

N.H. Petersen pozytywnie ocenił ewentualność przyznania pod koniec bieżącego miesiąca przez Unię Europejską mandatu do rozpoczęcia negocjacji z Litwą w sprawie zrzeczonego członkostwa w tej organizacji.

Omówiona też została kwestia rosyjskiego tranzytu wojakowego przez Litwę. A. Brazauskas poinformował gościa, że w związku z tym powstały określone trudności w stosunkach z Rosją. Niemniej Litwa, jak powiedział, reaguje na to spokojnie i nie zamierza odpowiadać na kateryczne oświadczenia niektórych rosyjskich działaczy.

Między polskim UOP a białoruskim KGB Czym szpiegiem jest białoruski działacz polonijny?

Władimir Małaszkievicz, białoruski działacz polonijny, twierdzi, że był zmuszony szpiegować dla polskiego UOP, który faktycznie rządzi Polską, będącym krajem policyjnym.

Małaszkievicz zamieścił to wyznanie i oceny w liście otwartym do Jana Pawła II, prezydenta Lecha Wałęsy i poety Czesława Miłosza, a także przekazał go redakcji mińskiego tygodnika "7 dni" (największy nakładowo białoruski tygodnik — ok. 180 tys. egz.). Redakcja list wydrukowała w sobotnio-niedzielnym wydaniu, zapowiadając go przedwcześnie dość ogólnie, jako wielką sensację.

List zaczyna się od biografii.

Małaszkievicz pisze, że urodził się w 1939 r. koło Hajnówki, miał dwóch braci, którzy wcześniej zmarli, a on sam przeszedł przez stalinowskie piekło "trykrotnie umierając i dwa razy ucząc się chodzić". Ojczyznę, w której się urodził pozabawił go układ Ribbentrop-Mołotow. Rodzina znalazła się w b. ZSRR. Po latach, przy pomocy "wileńskich przyjaciół" Małaszkieviczowi udało się wrócić do Polski. Ale nie było mu sądzone tam zostać, bo — jak pisze — KGB i SB deportowały go do b. ZSRR. Zoną jednak — Zofia Ildykowska-Małaszkievicz — została w Polsce. Była przewodniczącą zakładowej "Solidarności" w fabryce cukierków w Siemianowicach Śląskich w stanie wojennym została internowana w Goldapi. Po zwolnieniu pozostawała bez pracy, cierpiała głód i chłód, a do tego "w wieczór wigilijny została zgwałcona przez funkcjonariusza służby bezpieczeństwa", co — mieszkając w tym czasie w Grodnie — Małaszkievicz przypisał zawładowi.

Złonie udało się jakoś wyrwać z Polski i wyjechać do Niemiec. Tam też ściągnęła męża. Ale Małaszkievicz, patrząc na to, jak "żyją normalni ludzie" cierpiał i "nie mógł powstrzymać się od tego, że powodu losu ludzi w ZSRR". Dlatego, natychmiast jak tylko Gorbaczow rozpoczął pierestrojkę —

Małaszkievicz wrócił do Grodna.

Założył tam, działając już 5 lat,

polską redakcję w miejscowym radiu. Potem — na zaproszenie Związku Polaków na Białorusi — podjął się redagowania organu Związku "Głos z nad Niemna", czyniąc z niego popularną, ukazującą się regularnie polską gazetę. "Moja praca wysoko cenili się czytelnicy i "Wspólnota Polska", na czele z profesorem, w tym czasie marszałkiem Sejmu, Andrzejem Stelmachowskim" — pisze Małaszkievicz.

Informuje też o innym swoim dorobku — publikacjach o odrzuceniu się polskiej kultury na Białorusi, wydanych staraniem chicagowskiej "Panoramy", o kilku swoich książkach, m.in. na temat rozstrzelanych przez NKWD nad Niemnem polskich oficerów. Pisze też Małaszkievicz, że od trzech lat wydaje dla polskiej młodzieży na Białorusi pismo "Cudowna Podróż", dla dzieci gazetę "Polak Mały" i planuje wydawać jeszcze czasopismo dla młodych katolików.

Małaszkievicz pisze dalej, że jako członek SDP (Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich), często bywa w Warszawie, gdzie widzi jak Polska podnosi się z kolan, ludzie zaczynają widzieć sens życia i ile jest radości. Jednak Małaszkievicz widzi też więcej i o tym pisze dużo obszerniej. Wydaje się, że ten

opis wart jest zacytowania.

"Polskę dąwi masowe bezrobocie, ludzie pogrążeni są w rozpacz i bezradności. Nie kończy się infla-

(Dokończenie na str. 4)

Prenumerata — 1995 W prezencie — "Kurier Wileński"

Drż — imieniny, jutro — urodziny... Okazja pędzi za okazją. Na każdą potrzebny prezent. Może nim być załatwienie prenumeraty "Kuriera Wileńskiego" na styczeń, kwartał lub półrocze 1995 r.

Przyjemna i miła niespodzianka!

Koszty prenumeraty "Kuriera Wileńskiego":

	na 1 mies.	na 3 mies.	na 6 mies.
bez dostarczania	4,00 Lt	12,00 Lt	24,00 Lt
z dostarczaniem	8,40 Lt	25,20 Lt	50,40 Lt

Prenumeratę można załatwić na każdej poczcie, w redakcji "Kuriera Wileńskiego", Laisvės pr. 60, piętro XI, pokój 1115, w dniach pracy od godz. 9 do 17, tel. 42-79-01, u kółporterów społecznych w szkołach wileńskich oraz u p. Alicji Klimaszewskiej w Polskiej Księgarni S.K. (ul. Ostrobramska 9, tel. 62-55-06), od poniedziałku do soboty włącznie, godz. 10-18.

Nasz indeks — 67218

CENA PRENUMERATY DLA CZYTELNIKÓW ZAGRANICZNYCH: na miesiąc — 10 USD, na kwartał — 30 USD, na półrocze — 58 USD. Gazety są wysyłane bezpośrednio z redakcji. Pieniądzy można przekazać na konto walutowe "K.W." lub bezpośrednio do redakcji, Laisvės pr. 60, pokój 1115, tel. 42-79-01.

Nasze konto — w Polsce: Bank Rozwoju Eksportu SA Warszawa, BREXPL PW, nr konta 134433-164-1-787/57080028; w Szwajcarii: CREDIT SUISSE, Zurich, CRECH ZH 80A 971 464-1/57080028.

Zawiadomienia o wpłaceniu pieniędzy prosimy nadsyłać do "Kuriera Wileńskiego".

Prenumerata trwa TYLKO DO 10 GRUDNIA BR.

Dziś w numerze:

1,4 str.

"Z początku chcieli, bym donosił o wszystkim, co się dzieje w Związku Polaków Białorusi".

2 str.

Uzgodniony został opis granicy państwowej od zbiegu granic litewsko-polsko-rosyjskiej do zachodniego brzegu Mierzei Kurońskiej.

3 str.

Muszą stać godzinami bez ruchu, co nie każdy wytrzyma.

5 str.

Nowe polskie banknoty przypominają marki niemieckie oraz korony czeskie i słowackie.

6 str.

Rolnikowi potrzebne są dziś dobre ceny, kredyty z dostępnymi odsetkami i rozliczenia za odstawną produkcję.

7 str.

Samorząd Wilna sam się rządzi i nie podporządkowuje się uchwałom rządowym.

8 str.

Umiłowany Lwów zdobył braw najwięcej, bo to zespół "nasz", od dziesiętności lat znany, wielbiony i kochany.

9 str.

W mentalności niektórych osób tkwi przekonanie, że jeśli nie myśli się o chorobie, inwalidztwie, kalekcie — to tak, jakby te zjawiska nie istniały.

10 str.

Wielu z nich pozostało tam na zawsze w zamrażalce ziemi.

11 str.

Gdyby obywatele zaczęli strzelać z wszystkich rodzajów broni nagromadzonej w ciągu 4 lat niepodległości, trupów by było bez porównania więcej.

SENTENCJA DNIA

Gdzie się zaczyna dogmat, tam się kończy rozumowanie.
H. Sienkiewicz

Znad Wilii

Radio 73.34 / 103.8 FM

Konkurs wieczorny
godz. 22.05
tel. 42 94 72

Wizyta robocza A. Šleževičiusa w USA

W poniedziałek wieczorem z wizytą roboczą do USA przybył premier Litwy Algirdas Adomaitis. Towarzyszą mu kierownik sekretariatu premiera Rimantas Monokas, informuje ELTA.

22 listopada A. Šleževičius ma spotkanie z dyrektorem Federalnego Biura Śledczego (FBI) USA Luisem L. Lancasterem, wiceadmistratorem Agencji Rozwoju USA (USAID) Carrol A. Lamerem, przewodniczącym Banku Importu Kennethem Brodwinem, dyrektorem Międzynarodowego Walutowego Michaeliem Montemayorem, prezydentem Banku Państwowego Lewsem Prestonem,

zastępcą przedstawicieli handlowego USA Peterem Alligerem. W tym samym dniu premier Litwy odwiedzi Ambasadę Litewską w Waszyngtonie, pozna się z jej pracą. W ambasadzie A. Šleževičius spotka się z byłym ambasadorem USA na Litwie Darrelem N. Johnsonem.

W programie czterodniowej wizyty rządu litewskiego przewidziane są spotkania z wicekierownikiem stanu USA Strobo Talbotem, dyrektorem Instytutu Kultury Żydowskiej Allanem Nadlerem, prezydentem Funduszu Bałtyckiego USA Linasem Kojelasm oraz kierownikiem spółki "Cronkite and Ward".

Kalejdoskop wiadomości

Od 1 stycznia — nowe taryfy za usługi konsularne

Rząd Republiki Litewskiej zatwierdził taryfy konsularne oraz ustalił tryb płatności i zwrotu tych opłat. Podatek ten będzie pobierany za wydanie paszportów, wiz, porządkowanie dokumentów związanych z przyjęciem obywateli, rejestrację świadectw metrykalnych, legalizację różnych rodzajów dokumentów i inne usługi konsularne oraz notarialne, po które zwracamy się do różnych rodzajów placówek dyplomatycznych oraz konsularnych na granicy. Na przykład, za wydanie nam paszportu obywatela RL w krajach WNP, bałtyckich, w Gruzji oraz Mołdawii zapłacimy 5 USD. W innych państwach 20 USD.

Nowy obiekt energetyczny w stolicy

Wczoraj w Wilnie dokonano symbolicznego założenia kamienia węgielnego obiektu energetycznego składającego się z pompy szpacji i ciepłociągu. Pompą szpacji zainstaluje się na ulicy Saltoniškų obok kombinatu mleczarskiego. Projekt ciepłociągu powstał na zamówienie Litewskiego Państwowego Systemu Energetycznego, a jego budowę podjęły się dwie duńskie firmy. Dania również finansuje powstanie tego projektu. W tej okoliczności uroczystości udział wziął minister spraw zagranicznych Danii Niels Helveg Petersen.

Czy testament reżysera Mitlisa został podrobiony?

Sąd dzielnicowy w Poniewieżu przystąpił do rozpatrywania sprawy cywilnej o unieważnienie testamentu założyciela Teatru Dramatycznego w Poniewieżu i jego wieloletniego reżysera Juozasa Mitlisa. Powództwo o unieważnienie testamentu wniosł brat i siostra zmarłego, gdyż ich zdaniem, podpis J. Mitlisa na testamencie został podrobiony.

W testamencie, który próbują obalić krewni reżysera, największy swój majątek — bibliotekę, kolekcję obrazów i dzieł sztuki — J. Mitlis pozostawił państwu, a prywatne notatki, meble i przedmioty domowego użytku — przyjacielowi Vaclovasowi Bledisowi.

W celu zachowania żydowskiego dorobku kulturalnego

Prezydent RL Algirdas Brazauskas wydał dekret, na mocy którego została powołana komisja, która będzie badała i porządkowała spuściznę kulturalną społeczności żydowskiej na Litwie. Do jej zadań będzie należało też badanie wydarzeń związanych z ludobójstwem Żydów podczas II wojny światowej oraz zacieśnianie kontaktów z Izraelem. Zdzianiem sekretarza komisji Rimadusa Geleževičiusa, Żydzi stawią na Litwie duże wartości kulturalnych i odpowiedzialność za zachowanie tych wartości powinni ponosić również Litwini.

Partie w Poniewieżu łączą się

Kierownicy poniewieżkich agend Związku Centrum, Partii Socjaldemokratów i Związku Liberatów ogłosili, iż wspólnie dążą do utworzenia umiarkowanej siły politycznej, która stanie się przeciwwagą dla skrajnych sił politycznych. Przedstawiciele wymienionych partii postanowili również połączyć swe siły w najbliższych wyborach do samorządów, tzn. mają zamiar kandydować ze wspólną listą. Podobno centralne kierownictwo wymienionych partii nie ma nic przeciwko takiemu zjednoczeniu wysiłków.

Loteria pomoże odbudować moło w Połdnie

Koszty odbudowy moła w Połdnie szacuje się na 7 mln litów. Miasto nie ma nawet połowy tej kwoty. Tymczasem wspólne niemiecko-litewsko-rosyjskie przedsiębiorstwo "Fortuna Baltica" wystąpiło z propozycją ogłoszenia loterii "Palangos tiltas", z której dochód przeznaczy się właśnie na odbudowę obiektu. Przygotowanie loterii sfinansuje niemiecka firma "G.P.S. Honsel". Niemcy zamierzają zainwestować w loterię około 100 tysięcy USD. Planuje się wyciemnić 3-5 milionów losów tej loterii. Cena jednego losu "Palangos tiltas" będzie wynosiła od 1 do 300 litów.

Święto przetrwały — już po raz czwarty

Wczoraj w Wileńskim Pałacu Kultury i Sportu zainaugurowano czwarte z kolei święto przetrwały z okazji Międzynarodowego Dnia Profilaktyki AIDS. W jego toku wybierano "Najbardziej bezpiecznego człowieka-94", zaś w przenośnym laboratorium Centrum AIDS można było anonimowo przebadać na tę chorobę. Zresztą anonimowym badaniom na AIDS można się poddać w dowolnym wygodnym dla każdego czasie w Litewskim Centrum Profilaktyki AIDS przy ul. Moleitų 40. Na Litwie zarejestrowano 28 przypadków nosicielstwa wirusa HIV.

Czternasta emisja rządowych obligacji

Ministerstwo Finansów RL informuje, iż dokonuje się 14 emisji państwowych obligacji za 42 mln litów. Państwo się zobowiązuje do wykupienia ich od właścicieli do 19 stycznia 1995 roku według ich nominalnej wartości.

Nominalna cena 1 obligacji wynosi tradycyjnie 100 litów. Można będzie je nabyć 30 listopada na aukcji Litewskiego Banku.

Uczymy się oszczędzać energię

Wczoraj w Akademii Nauk Litwy rozpoczęła się konferencja nt. "Efektywnie korzystamy z energii". Konferencja zainaugurowała wprowadzanie na Litwie duńskiego programu agencji do oszczędzania. Duńczyk taką agencję prowadzi też na Łotwie, niedługo wprowadzą w Estonii. Dania nie kupuje surowców energetycznych za granicą, a więc nie ma wątpliwości, że należy się u niej uczyć oszczędzania.

Szwedzi kształcą naszych leśników

Grupa szwedzkich specjalistów z firmy JAANKO POYRY do 1 grudnia br. będzie udzielała konsultacji naszym specjalistom od leśnictwa. Konsultacje będą dotyczyły programu poszerzania maszyn leśnych i przemysłu drzewnego. Warto skorzystać praktyki specjalistów ze Szwecji, gdyż ich straty produkcyjne w dziedzinie tego przemysłu są kilkakrotnie mniejsze niż nasze.

LitPollinter znikł z ekranów TV

LitPollinter na razie zaprzestał transmisji swego programu. Powodem tego jest znaczne zadłużenie tej prywatnej sieci telewizyjnej. Po uregulowaniu długu, który przewyższa 813 tys. litów, program ten być może powróci na nasze ekrany.

Spotkania ze społecznością polską

W święciańskim ośrodku kultury odbyło się spotkanie z psem na Sejm, prezesem Związku Polaków na Litwie Ryszardem Maciejakiem oraz prorektorem Wileńskiego Uniwersytetu Polskiego doc. Mieczysławem Plankowskim, które zorganizowało miejskie koło ZPL. R. Maciejakiewicz opowiedział pokrótce o działalności ZPL. M. Plankowski — o uniwersytecie i zaprosił młodzież na studia do uczelni.

Z koncertem wystąpił członek polskich ludowych zespołów dziecięcych "Zgoda", "Fierwiosłki".

Na podstawie doniesień agencji informacyjnych, radia, prasy i inf. własnych przygotowała
Lucyna DOWDO

Prywatyzacja majątku państwowego przebiega zgodnie z prawem

(Dokończenie ze str. 1)

zwiększenie nominalnego kapitału akcyjnego.

Rząd Litwy, w celu zapewnienia, by przedsiębiorstwa państwowe oraz państwowe przedsiębiorstwa akcyjne, zwiększając kapitał akcyjny, nie naruszyły założeń Ustawy o przedsiębiorstwach państwowych, w marcu 1994 r. zastrzyżyły odpowiedzialność założycieli i zobowiązali ich do kontroli, aby przedsiębiorstwa, zwiększając kapitał akcyjny i ustawowy z własnych środków, po upływie terminu opłat, wywiązały się z należności podatkowych wobec budżetu, "Sodry" oraz innych wierzycieli. Osoby odpowiedzialne za rejestrację przedsiębiorstw zobowiązane są nie rejestrować zmian statutu czy statusu przedsiębiorstwa, o ile te należności podatkowe nie zostaną uiszczone.

Zdaniem rządu Litwy, postulowana przez Departament Kontroli Państwowej propozycja unieważnienia uchwały rządu ze stycznia 1992 r. "O zwiększaniu kapitału zakładowego przedsiębiorstw państwowych i państwowych akcji" z własnych środków" (nie kolidującej z Ustawą o przedsiębiorstwach państwowych) od dnia jej przyjęcia jest nieustasna zarówno w aspekcie ekonomicznym, jak i prawnym, gdyż w takim razie ma być uznana za nieustasna działalność, prowadzona przez blisko trzy lata w myśl obowiązującej ustawy. Dopiero po ustaleniu konkretnych naruszeń można mówić o nielegalnym zwiększaniu kapitału zakładowego.

Strat, zgłaszanych przez Departament Kontroli Państwowej, nie można rozpatrywać bez specjalnej analizy ekonomicznej, gdyż ubezwartościowiony majątek Centralna Komisja Prywatyzacji w znacznym stopniu skompensowała poprzez zwiększanie cen sprzedaży obiektów (akcji przedsiębiorstw). Stosunek ceny sprzedaży akcji do jej wartości nominalnej w roku 1991 wynosił 1,2, w 1992 r. — 1,5, w 1993 r. — 3,2 (w poszczególnych miesiącach 5-6), a w 1994 r. — 8 (w poszczególnych miesiącach — 12-15). Przy obecnym rządzie obiekty były sprzedawane według cen ustalanej przez Centralną Komisję Prywatyzacji, bliskiej cenie rynkowej.

"Oskarżenia o to, że DPPL i jej rząd celowo zmierzali do rozdania pól darmo majątku państwowego" swoim, niczym nie są uzasadnione i "rarity" zostały przyswojone nie przy obecnym rządzie, lecz w latach 1991-1992", głosi oświadczenie rządu.

Rząd Litwy uzasadniając to stwierdzenie konkretnymi przykładami w swoim oświadczeniu zaznaczył, iż w celu wyrównania bilansu między czekami inwestycyjnymi i prywatyzowanym majątkiem państwowym udołkował wykazy prywatyzowanych obiektów, przeznaczył do prywatyzacji sporo majątku przedsiębiorstw państwowych o specjalnym przeznaczeniu, jak również poczynił dodatkowe kroki dla przyspieszenia inwentaryzacji tych obiektów i zbliżenia ich cen do rynkowych.

"Grupa posłów do Prokuratury Generalnej w sprawie nielegalnej prywatyzacji jest jeszcze jedną próbą prawicowej opozycji zwalania winy na

DPPL i obecną rząd za wadliwe decyzje, podjęte przez Radę Najwyższą Republiki Litewskiej i wcześniej rząd w kwestiach prywatyzacji majątku państwowego" — pisze się w oświadczeniu. Ten apel rząd rozpatrzył o omówi na posiedzeniu gabinetu ministrów.

W oświadczeniu informuje się, że zatwierdzony przez Centralną Komisję Prywatyzacji grudniowy program prywatyzacji majątku państwowego umożliwił wszystkim obywatelom Litwy wykorzystanie posiadanych czeków inwestycyjnych.

Rząd wezwał mieszkańców Litwy do czynnego udziału w prywatyzacji majątku państwowego, gdyż niewykorzystanych czeków inwestycyjnych nie można będzie wymienić na obligacje państwowe.

Aczkolwiek możliwości prywatyzacji komercyjnej na Litwie są ograniczone, gdyż za czeki inwestycyjne rozda się około 80 proc. całego prywatyzowanego majątku państwowego, rząd Republiki Litewskiej intensywnie się do tego przygotowuje. W najbliższym czasie złożony on w Sejmie Republiki Litewskiej pakiet ustaw dotyczących tej prywatyzacji.

Negocjacje w kwestii granicy z Rosją

W ubiegłym tygodniu w Kaliningradzie odbyły się rozmowy pełnomocnych delegacji Republiki Litewskiej i Federacji Rosyjskiej w sprawie ustalenia granicy państwowej i strefy gospodarczej oraz szelfu na Morzu Bałtyckim, informuje agencja ELTA wydział informacji i pras MSZ.

Delegacjami kierują sekretarz MSZ Litwy Rimantas Sidlauskas oraz ambasador Rosji Jurij Szolomow.

Delegacje pracowały w trzech grupach: omawiano projekt umowy o granicy państwowej, sprawy opisu granicy i wydania map, przedyskutowano zasady rozgraniczenia morza, strefy gospodarczej oraz szelfu między Litwą a Rosją. Obie delegacje postanowiły kontynuować omawianie spraw na kolejnym spotkaniu.

W toku negocjacji w zasadzie uzgodniony został opis granicy państwowej od zbiegu granic litewsko-polsko-rosyjskiej do zachodniego wybrzeża Mierzei Kurowskiej. Porozumiano się co do kompleksowego rozstrzygnięcia spraw związanych z delimitacją Morza Bałtyckiego między Litwą a Rosją, wyłuszczone stanowiska co do sposobów ich rozwiązania. Reszta spraw omówi się na kolejnym spotkaniu delegacji na Litwie tydzień przed Bożym Narodzeniem.

Zygmunt WIRPSZA

W rządzie republiki

Liczba wypadków zmniejsza się, ale musi ich być jeszcze mniej...

Celem poprawy bezpieczeństwa ruchu drogowego, a corocznie w naszym kraju zdarza się około 4000 wypadków, w których ginie prawie 1000 osób, o wiele więcej doznaje poważnych obrażeń, Rząd Litwy zobowiązał ministerstwa spraw wewnętrznych, łączności i informatyki, zdrowia, energetyki, ochrony kraju i komunikacji, by do 1 lipca przyszłego roku przygotowały wytyczne ogólnego systemu awaryjnej łączności, nakreśliły program wspólnych działań.

Institut Badawczy Komunikacji Drogowej ma powołać grupę naukową, która będzie analizowała przyczyny wypadków i dawała rekomendacje celem poprawy bezpieczeństwa ruchu drogowego. Ministerstwo Komunikacji wraz z Ministerstwem Łączności, Minister-

stwem Spraw Wewnętrznych ma zgromadzić komputerowy bank na temat "Drogi litewskie i wypadki drogowe na nich".

Do 31 grudnia br. mają być też zgłoszone rządowi wnioski co do ograniczenia importu sfałgowanych środków lokomocji z Zachodu do Litwy, które również bardzo rzutują na ilość wypadków na naszych drogach.

Żas już od 1 maja przyszłego roku mają być przygotowane przepisy regulujące produkcję i sprzedaż rowerów, ubrań dziecięcych, torniśrów z odłaskami. Zarządcom miast i rejonów kraju zlecono powołanie lokalnych komisji bezpieczeństwa ruchu drogowego, koordynujących działalność odpowiednich służb na ich terytorium.

Kurs walut w Banku Litewskim

Bank Litewski od 23 listopada 1994 r. ustala następującą relację litów do walut obcych

Nazwa waluty	Lity za jedn. waluty	100 litów za jedn. waluty
Angielskie funty sterlingi	6.2798	100 litów za jedn. waluty
100 ormiańskich dram	0.9680	100 litów za jedn. waluty
Australijskie dolary	3.0562	100 litów za jedn. waluty
Austriackie sztylingi	0.3661	100 litów za jedn. waluty
100 azerbejdżańskich manet	0.1365	100 litów za jedn. waluty
1000 białoruskich rubli	0.5552	100 litów za jedn. waluty
Belgijskie franki	0.1253	100 litów za jedn. waluty
Czeskie korony	0.1426	100 litów za jedn. waluty
Dunkle korony	0.6596	100 litów za jedn. waluty
ECU	4.9058	100 litów za jedn. waluty
Estoniańskie korony	0.3206	100 litów za jedn. waluty
100 fińskich peset	3.0916	100 litów za jedn. waluty
100 litów włoskich	0.2508	100 litów za jedn. waluty
100 japońskich jen	4.0744	100 litów za jedn. waluty
Kanadyjskie dolary	2.9170	100 litów za jedn. waluty
Kirgizskie somy	0.3756	100 litów za jedn. waluty
100 kazachskich teng	7.7973	100 litów za jedn. waluty
Lotewskie lity	7.3126	100 litów za jedn. waluty
1000 złotych polskich	0.1572	100 litów za jedn. waluty
Moldawskie leja	0.9445	100 litów za jedn. waluty
Norweskie korony	0.5885	100 litów za jedn. waluty
Holenderskie guldeny	2.2998	100 litów za jedn. waluty
Francuskie franki	0.7506	100 litów za jedn. waluty
100 rubli rosyjskich	0.1255	100 litów za jedn. waluty
SDR	5.8463	100 litów za jedn. waluty
Singapurskie dolary	2.7304	100 litów za jedn. waluty
Filipińskie marki	0.8447	100 litów za jedn. waluty
Szwajcarskie franki	0.5438	100 litów za jedn. waluty
10000 ukraińskich karbowonów	0.2837	100 litów za jedn. waluty
Uzbekie sumy	0.1738	100 litów za jedn. waluty
100 węgierskich forint	3.5598	100 litów za jedn. waluty
Niemieckie marki	2.5773	100 litów za jedn. waluty

Lity na waluty podstawowe i waluty podstawowe na lity banki wymieniają według zaawerzonego oficjalnego kursu — 4,00 litów za 1 USD, pobierając nie większe od ustalonego przez Bank Litewski wynagrodzenia za operacje wymiany. Pozostałe waluty banki akupują i sprzedają według cen ustalonych przez same banki.

Wczoraj w Narodowym Banku Polskim

	skup	sprzedaż
Frank francuski	4 378	4 556
Marka niemiecka	15 022	15 636
Dolar amerykański	23 442	24 398
Funt brytyjski	36 753	38 253
Frank szwajcarski	17 733	18 437

Dziś — Dzień Wojska Litewskiego

ROTA WARTY HONOROWEJ — OD WEWNĄTRZ

"Gdy inni obchodzą święta — my ćwiczymy"

Przyzwyczajliśmy się widzieć ich na powitanie różnych dostojnych gości, podczas uroczystości państwowych. Zawsze nienagannie marszujących i doskonale umundurowanych. Rota warty honorowej "Celesimisa Vilksa". Jak wygląda codziennie żołnierz tej roty?

...W koszarach jak w koszarach

Również zaścielone łóżka, ład. Naturalniejszy akurat na porządkowanie, co wykonują młodzi żołnierze (nie w gal, oczywiście, a okresu służby). Na oko ustawie poduszki równieście umiętają. Na jednym z łóżek ktoś śpi. Pytam młodszego lejtnanta Smalskiego, co to ma znaczyć? Odpowiedź była prosta: dyżurny rotę ośpisia nocne godziny. Reszta żołnierzy była na zajęciach, kilku robiło porządkę.



karmią dobrze, ale mało.

Szczególnie brakuje żywności świeżo przybyłym rekrutom, których mamusia w domu odkarmiała. Cóż, szczęście, można dokupić coś nieco w sklepach. Buty? Nie wytrzymały roku. Problem. Umundurowanie otrzymali teraz nowe, nowe też czapki, ale po dwóch latach "szmela się robi".

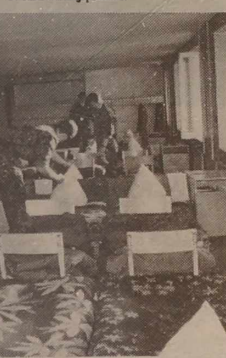
Bijatyk nie ma. Na początku niełatwo było przyzwyczaić się do tego, że

można się obejść bez bójki.

Teraz w ich rotę tego nie ma. Jak się wyróżnia wzorowych żołnierzy? Urlopem, nadaniem wyższego stopnia wojskowego. Oprócz tego żołnierze (wszyscy) otrzymują miesięcznie po 31 litów, mają bezpłatny przejazd. To pozwala im jeździć do domu, inaczej byłoby kłopot z tym. Biletu są drogie, niektórzy są aż z drugiego krańca — z Kłajpedy. W przyszłości do tej rotę zaleca się powoływać chłopców z Wilna i Wileńskiego, będzie mniej problemów.

Na zakończenie, jedno dosyć wesołe wydarzenie. W ubiegłym roku zimą kwaterowali w Rudnikach. Nadeszła wiadomość, że przyjeżdża prezydent Ukrainy i trzeba spotkać go na lotnisku. Więc autobusem, otwartą ciężarówką (-20° C) zakutani w co się dało — pędem na lotnisko. Ledwie zdążyli, bo już drzwi w samolocie się otworzyły i wyszedł Krawczuk. Zdyszani, z czapkami nieco na bakier... Komicznie to wszystko może wyglądało, ale trudno — taka służba nie drużna...

Irena LITWIN
NAZDZIĘŻAĆ. Wzajemnie: mój rozmowa młodszy lejtnant R. Smalski; równieście ustawie poduszki umiętają starsi.



Irena LITWIN

Okolicznościowe imprezy

Dziś Wojsko Litewskie obchodzi swoje święto. Z tej okazji zorganizowano sporo imprez, uroczystości. Niektóre z nich jeszcze się odbędą. Dziś w Wilnie o godz. 10.30 w Archikatedrze Wileńskiej zostanie odprawiona Msza Św. O godz. 12.00 na Placu Niepodległości zostanie uroczysta warty honorowej. O godz. 13.00 w gmachu Sejmu RL zostanie otwarta okolicznościowa wystawa fotograficzna.

23 listopada — to także dzień otwartych drzwi we wszystkich jednostkach systemu ochrony kraju. Wszędzie odbędą się świąteczne imprezy, wieczornice, koncerty.

WYSTAWY

Apsauga-94

Wczoraj w wileńskim "Litexu" otwarto międzynarodową wystawę, na której 41 firma z 5 krajów prezentuje nowoczesny sprzęt ochrony osobistej, przeciwpożarowej, mienia, do wykrywania przestępstw, wyposażenie dla policji.

— Zorganizować tę wystawę zmusiło nas samo życie — powiedział sekretarz Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Litwy generał Arvydas Svetlevičius. — Obecnie, kiedy sytuacja kryminalna w kraju jest bardziej niż zła, musimy pomyśleć, jak zabezpieczyć siebie i swe mienie od napadów, rabunków. Tu na wystawie można poznać się najlepiej z tym, co osiągnęła myśl naukowa w dziedzinie elektronicznej sygnalizacji, środków ochrony osobistej, zabezpieczenia tajemnic przemyślowych itd.

Niech drzą przestępcy, na 1200 m² wystawiono eksponaty takich znanych firm, jak "Wallfoss Elektron", "Cliford", nawet litewska firma "Baltijos kontaktai" współpracująca z zagranicznymi partnerami proponuje przeszło 800 różnych urządzeń sygnalizacyjnych.

Wiele osób można spotkać przy stoisku niemieckiej firmy "Jagdweil", wystawiającej broń — od pistoletów do



karabinów maszynowych strzelających gumowymi nabojami. Przyciąga też ludzi ładunki fortadur — samochód, który po jego dotknięciu przestrzeżona intruza głośnie ludzkiem, by go nie ruszał, że jest zabezpieczony i zaczyna "wrzeszczeć".

W krótkiej notatce nie sposób opowiedzieć o wszystkim. Niewątpliwie wystawa będzie miała wartość wśród zainteresowanych służb.

Już w toku otwarcia było sporo ludzi.

Zrozumiałe, jednym chodzi o swoje bezpieczeństwo, innym — o bezpieczeństwo publiczne.

Wystawa będzie czynna do 25 listopada włącznie. Od 16.00 do 18.00 godz. w pierwszych trzech dniach będą organizowane prezentacje firm, przy tym towarzyszące im przedsięwzięcia — zjadaj-zgadule, koncerty itp.

Zygmunt WIRPSZA

NA ZDJĘCIU W. Żarnosiokowa: na wystawie — "Ochrona-94".

Z konferencji

prasowej frakcji DPPL

G. KIRKILAS:

Wstąpienie do NATO in corpore jest niemożliwe

— Obecnie się nie rozważa kwestii rozszerzenia NATO czy nie, mówię się natomiast o terminach przyjęcia do tej organizacji poszczególnych państw oraz o wymaganiach, stawianych wobec nich — powiedział wczoraj dziennikarom starsza frakcji DPPL Gediminas KIRKILAS, który z posłami A. Kunčinasem, V. Jarmolenką i A. Rudym powrócił z 40 sesji NATO w Waszyngtonie.

G. Kirkilas skomentował przemówienie znanego polityka Z. Brzezińskiego. Wywypukił podstawowe kryteria, jakimi ma się kierować NATO, decydując o przyjęciu nowych członków. Są to: położenie geopolityczne, respektowanie praw obywatelskich, podobieństwo struktur wojskowych.

G. Kirkilas uważa, że jako pierwsze do NATO mają być przyjęte Polska, Węgry, Czechy, Słowacja. Lider rządzącej frakcji prognozuje, że może to nastąpić za 2-5 lat. Litwa zaś, jak przypuszcza, przystąpi do NATO dopiero po tych państwach. Władze Litwy niejednokrotnie zgłaszały chęć przystąpienia do tej organizacji jednocześnie z krajami Grupy Wyszehradzkiej. Żądać można, owszem — zauważył G. Kirkilas. — Ale takie wstąpienie in corpore jest po prostu nierealne.

Jadwiga BIELAWSKA

Międzynarodowa

konferencja naukowa

Alternatywy reform gospodarczych

Dziś w sali konferencyjnej hotelu "Litua" rozpoczyna się międzynarodowa konferencja naukowa na temat "Alternatywy reform gospodarczych w Europie Środkowej i Wschodniej i ich powiązania ze zmianami orientacji politycznych". To dwudniowe spotkanie zorganizowało Forum Innowacji Europy Środkowej i Wschodniej Instytutu Litwa-Europa, którego prezydentem jest były nasz premier, prof. Kazimiera Prunskienė.

Jak nas poinformowano, w konferencji bierze udział szereg znanych specjalistów od reform gospodarczych z krajów bałtyckich, Rosji, Białorusi, Polski, Węgier. Przewidziane są referaty premiera rządu Litwy dra A. Šleževičiusa, zastępcy przewodniczącego RM Białorusi dra M. Miśnikowicza, kierownika administracji obwodu kaliningradzkiego prof. J. Matoczkina, prezydenta Międzynarodowej Konfederacji Przemysłowców i Przedsiębiorców A. Wolskiego i in.

Zygmunt WIRPSZA

Wypadki i wpadki

Jak wynika z informacji MSW 21 listopada br. w republiке dokonano 192 przestępstw, w tym były: 2 zabójstwa, 14 rabunków, 3 obrażenia ciała, 17 wykryć złośliwego chuligaństwa, 76 kradzieży mienia prywatnego awariell, 57 — państwowego i spółek akcyjnych, 1 oszustwo. Zanołowano 11 awarii ruchu drogowego, w których zginęły 2 osoby. Wydarzyły się 4 pożary, w których 1 osoba poniosła śmierć. Znalezione zwłoki 7 denarów. Poszukiwane są 10 osób, które zaginęły w nie ustalonych okolicznościach. Skradziono bądź uprowadzono 19 samochodów, znaleziono 7. Zatrzymano 28 osób podejrzanych o popełnienie przestępstw.

Zatrzymano złodziei

21 listopada o godz. 10 funkcjonariusze policji rejonu wileńskiego zatrzymali w Kałwiskach (rej. wileński) osoby podejrzane o popełnienie kradzieży z mieszkanka W. Kacanowskiego w Kałwiskach. Podejrzani mieli przy sobie maski i skradzione rzeczy, należące do poszkodowanego.

Kradzieże ze sklepów i mieszkań

* 21 listopada poprzez włamywanie drzwi z mieszkania S. Paškevičiusa przy ul. Neris 32 w Trokach skradziono rzeczy wartości 6500 Lt.

* 21 listopada złodzieje przez zrobiony przez nich otwór w suficie trafili do pomieszczenia sklepu "Nessi" w Kownie przy ul. Laisves 74/76, skąd skradli importowane telewizory, magnetowidy, pićki mikrofalowe i inne wartościowe rzeczy. Ilość skradzionych towarów i straty się ustala.

* 21 listopada poprzez włamywanie drzwi ze sklepu spółki akcyjnej "Statybos organizacija" w Wilnie przy ul. Panerų 49 skradziono telewizor "Sony", magnetowid, kserokoparkę, strzelbę z kolekcji i 400 dolarów.

Ofiary awarii

21 listopada o godz. 1 min. 30 na 1 km drogi Wilno-Sudervė (rej. wileński) samochód VW-golf, przy którego kierownicy siedział R. Majewski (ur. 1966 r.) zjechał z drogi i przewrócił się. W awarii zginęła pasażerka L. Błażewicz (ur. 1968 r.). Doznali ciężkich obrażeń ciała i znajdują się w szpitalu: kierowca R. Majewski i Z. Daraszkiewicz (ur. 1976 r.). Inna pasażerka M. Błażewicz (ur. 1950 r.) po okazaniu jej pierwszej pomocy lekarskiej powróciła do domu.

Podpalenie samochodu

21 listopada w nocy wybuchł pożar w podwórku domu nr 25 przy ul. Algirdo w Wilnie. Palili się zaparkowane tu samochody VAZ-21063 należący do W. Grasi-mowej. Podejrzewa się, że było to podpalenie.

Kradzież na cmentarzu

21 listopada o godz. 12.00 D. Butkienė przysłała na grób swego męża na cmentarzu Sotnikaiski w Wilnie i zauważyła, że z mogiły znikł granitowy krzyż. Podejrzanych zatrzymano.

Zaginął przedsiębiorca

Policja poszukuje zaginionego przedsiębiorcy Zbigniewa Zdanukiewicz (ur. 1961 r.). Parał się on handlem napojów alkoholowych i chłodniczych z Polski i Niemiec. 5 listopada br. wrócił on do domu ze znajomym z widzenia mężczyzną. O godz. 17.00 powiedział żonie, że wychodzi w sprawie nabycia chłodnicy do samochodu. Później zatelefonował do domu o godz. 23 min. 30 i powiedział, że znajduje się na policji, ma kłopoty finansowe. Uprzedził żonę, że wrócić przyjdzie do niej człowiek, któremu należy dać pieniądze. O godzinie 1.00 w nocy przyjechał młody człowiek, wziął 7 tys. dolarów, uspokoił żonę przedsiębiorcy i powiedział, że maż wkrótce wróci, ponieważ sprawa została załatwiona. Niestety, Z. Zdanukiewicz do domu nie wrócił. Po upływie kilku dni funkcjonariusze, którym należało "Spamal" znaleźli samochód Z. Zdanukiewicza — volkswagen golf. Zamek w drzwiach samochodu był wylamany, znikły z niego magnetowid i radiotelefon. Przypuszcza się, że kradzież samochodu nie ma nic wspólnego z zaginięciem przedsiębiorcy. Prawdopodobnie, tu okoliczni złodziejaszowie zainteresowali się samochodem, pozostawionym samopas.

Zona Z. Zdanukiewicza zwróciła się do jasnowidza w sprawie wyjaśnienia, gdzie zaginął maż. Powiedziała jej, że Z. Zdanukiewicz jest żywy. Przebywa w dużym pokoju. Ma on wielkie kłopoty natury moralnej i fizycznej. W domu będzie po kilku dniach. Niestety, minęło już kilka tygodni.

Przygotowała **Leonarda JURGIELEWICZ**



Białoruś

Czym szpiegiem jest białoruski działacz polonijny?

(Dokończenie ze str. 1)

cja, młode pokolenie nie widzi przyszłości.

Kraj przekształca się w państwo policyjne. Dziś, licząc funkcjonariuszy służb specjalnych przewyższa dwukrotnie liczbę ich kolegów w Polsce Ludowej. Po to, by uzasadnić swoje istnienie, UOP zaczyna udawadniać rządowi: zagrożenie dla Polski płynie ze strony Ukrainy i Białorusi. Jeszcze w ub. roku zaczął się głośny proces, w którym obwiniono polskiego obywatela, 19-letniego Janusza Bojarskiego o rzekomą działalność na rzecz ukraińskiego wywiadu. A udowodnić, że białoruski KGB ma swoje interesy w Polsce, UOP postanowił przy pomocy Waszego pokornego sługi.

Czy mam na to dowody? Bezpośrednio. Rozmowy telefoniczne, odesłki palców funkcjonariusza UOP, zapiski i wiele innych. UOP postawił mnie w takiej sytuacji, że po prostu

nie mogłem nie zgodzić się na współpracę.

Z początku, chcieli, żebym donosił o wszystkim, co dzieje się w Związku Polaków na Białorusi. W Związku do dziś nie rozumiem powodu mojego odejścia. A odszedłem tylko dlatego, żeby tam nie szpiegować. Dowiedziałem się o moim odejściu, UOP był wściekły. Ale nie zaskoczył mnie w spokoju. Polecił mi przeniknąć do grodzieńskiego KGB i stać się tam ich człowiekiem. UOP przechrzcił mnie z dowodami i udowodnił, czego chciałem. Powiedział mi, żeby do "wędzcia" w grodzieński KGB wykorzystać fakt przebywania mojej żony w Niemczech i tym ich zainteresował. Tak zrobiłem. Donosiłem UOP, że służba specjalna w Grodnie zainteresowana jest tym, żeby, jak można najszybciej, pojechał do Niemiec. I nawet dała mi zadanie. To się bardzo podobało UOP, który też zaczął poganiać mnie, bym jak najszybciej pojechał do Niemiec. A tam już będą czekać na mnie śmieli chłopcy z wywiadu niemieckiego. Krag się zamknął.

Tylko, że pracownicy UOP, nawet we śnie nie mogą sobie wyobrazić, że

ja przez ten cały czas białowałem,

operując faktami, brnymi z białoruskiej prasy. Dziś publikuje się mnóstwo materiałów, związanych z działalnością białoruskich służb specjalnych. Są tam nazwiska, telefony. A pracownik archiwum grodzieńskiego KGB Josif Trietiaiewicz, co najmniej sześciokrotnie występował w lokalnej telewizji. Nagrałem wszystkie jego wystąpienia, jego nagłe sfotografowałem. I na tym materiale zbudowałem swój błąd.

Moje kontakty z UOP umożliwiły mi zebrać materiał na całą książkę. Nie tylko poznałem metody ich pracy, które nie mają nic wspólnego z prawami człowieka, ale i ludzi, zwerbowanych przez nich na terytorium Białorusi. Wierzę, że po przeczytaniu mojej książki, ci ludzie się pokajają i zostaną im wybaczona chwila słabości. To dla nich, poszedłem na współpracę z UOP".

Pisząc

o przygotowywanej książce,

Małazkiewicz zapowiada, iż zamierza ją wystać do Helsińskiego Komitetu Obrony Praw Człowieka, a poświęca ją Janowi Pawłowi II, prezydentowi Lechowi Wałęsie i Czesławowi Miłoszowi. I uzasadnia, dlaczego to robi. Najkrócej — w odniesieniu do Jana Pawła II, Papież otrzymał dydakcję, bo nauczył Małazkiewicza "jeszcze bardziej kochać Boga". Szerzej — w odniesieniu do Wałęsy i Miłosza: "Moja żona, mieszkająca w Niemczech i w żaden sposób nie potrafiąca pojąć, dlaczego nie mogę do niej przyjechać, w czasach gdy była przewodniczącą "Solidarności" blisko współpracowała z Lechem Wałęsą. Odnosiła się do niego z wielkim szacunkiem.

Ja sam, niejednokrotnie spotykałem się z polskim prezydentem. W wyniku tych spotkań, utwierdziłem się w przekonaniu, że Lech Wałęsa dokładał wszystkich sił, żeby uczynić z Polski wolny i szczęśliwy kraj".

Czesław Miłosz otrzymał list i książkę Małazkiewicza, bo autor uważa go za swojego nauczyciela. A zapamiętał Małazkiewicz i przytacza w liście takie słowa Miłosza z "Roku milosłownego": "Jeśli by, w jakimś magicznym sposób można było sprawdzić rzeczywistość, a nie wyobrażaną genealogię mieszkanków Polski, to okazałoby się, że wieli procent (a może i nawet większość?) ich przodków, dziadów i ojców, to niezbyt szacowne indywidua: konfidenti, serwilisi i w ogóle sługi policji, służb bezpieczeństwa, podwójni agenci, itd."

Po tym cytacie, Małazkiewicz donosi Miłoszowi "gorzką prawdę: Polską rządzą "niezbyt szacowne indywidua" z UOP". Tym stwierdzeniem kończy swój list.

Redakcja dodaje do siebie, że książka Małazkiewicza

pt. "Nie chcę być szpiegiem", oparta na prowadzonym przez autora dzienniku, prowadzonym w toku całej jego współpracy z UOP ukazuje się w jednym z mińskich wydawnictw.

Małazkiewicz powiedział korespondentce PAP, że książka ma szansę ukazać się jeszcze w tym roku, i że edytor zastrzegł sobie na razie anonimowość. Małazkiewicz dodał jednak, że nie miałby nic przeciwko temu, by wydać książkę (określił objętość na 120 stron maszynopisu) w Polsce, jeśli zainteresowałyby się nią któreś z polskich wydawnictw.

W rozmowie z korespondentką PAP Małazkiewicz nie chciał mówić o szczegółach współpracy, twierdząc, iż mogłoby to przeszkodzić ukazaniu się książki, ale zgodził się na opublikowanie odpowiedzi na kilka zadanych mu pytań:

— Wyszedł Pan ze Związku, jak twierdzi, w momencie podjęcia współpracy z UOP, czyli dwa lata temu. Dlaczego właśnie teraz zdecydował się Pan ujawnić?

Musiłem zebrać dowody. I to zrobiłem. Mam ich tyle, że gdyby UOP chciał udowodnić mi kłamstwo, musiałby zniszczyć ogromną część swojego archiwum.

— Co Pan chciał osiągnąć poprzez list i jego publikację?

Chciałbym, żeby nasze narody — polski i białoruski — nic nie dzieliło, żeby nie było między nami tej przegrzogi, jaką jest służba bezpieczeństwa, która rządzi w Polsce.

— Czy nie sądzi Pan, że lektura Pańskiego listu może u niektórych czytelników wywołać podejrzenie, iż jest on pisany na zamówienie i że Pan współpracuje z KGB?

Jestem pewny, że takie podejrzenia mogą być. Ale na to trzeba mieć dowody.

— A współpracuje Pan z KGB?

Na to nie ma dwóch zdań!

— Że tak czy, nie?

Że nie.

W środowisku Polaków na Białorusi, spotkałem się z wyrażanymi poofnie różnymi opiniami na temat powiązań Związku Polaków na Białorusi z KGB. Niektóre osoby twierdzą, że sam Związek powstał z inspiracji KGB, inne, że "Związek jest zjadany od wewnątrz przez KGB", jeszcze inne, że KGB kontroluje działalność Związku. Nie mam żadnych potwierdzeń tych informacji, noszących znamiona plotki.

— Pan był w kierownictwie Związku, czy może Pan coś na ten temat powiedzieć?

Prezes Związku jest podpułkownikiem KGB. To mówi wszystkim.

— Prezes jest wojskowym, ale z tego co wiem — służył w wojskach ochrony pogranicza.

To jest to samo. Prezes jest podpułkownikiem KGB. Cała Polska o tym wie, a Pani nie wie?

— Dlaczego Pan przekazał list właśnie do tygodnika "7 dni" — czy wybór jest przypadkowy?

W tej redakcji pracuję po prostu mój kolega, którego uczyłem zawodu i który zainteresowany jest tą sprawą.

...

Po tej rozmowie, Małazkiewicz skontaktował się ponownie z korespondentką PAP, by dodać, iż z publikacji w tygodniku "wyleciała" ważna informacja, iż jego ojciec był więźniem stalinowskich łagrów, z 12-letnim wyrokiem.

Można się spodziewać oficjalnej reakcji na publikację ze strony Związku Polaków na Białorusi. Jeszcze jej nie ma. PAP nie udało się też uzyskać wypowiedzi przewodniczącego Związku Tadeusza Gawina, który wyjechał na weekend z Grodna. Inne, prosząc o zachowanie anonimowości, osoby ze środowiska polonijnego oceniały w rozmowie z PAP publikację słowami sprowadzającymi się do stwierdzenia: "To straszna i brudna sprawa".

I jeszcze, narzucające się przypomnienie informacji, którą swego czasu przekazywała PAP. Kilka miesięcy temu, w tym samym — i wyłącznie tym tygodniku — ukazała się wiadomość, że do białoruskiego KGB zwracają się licznie obywatele Białorusi prosząc o pomoc, ponieważ są w sposób brutalny werbowane do współpracy przez polski wywiad. Te próby miały się dokonywać w czasie pobytu Białorusinów na terenie Polski. Przekazując wiadomość, "7 dni" powoływał się na informację z KGB. Służba prasowa białoruskiego KGB potwierdziła w rozmowie z korespondentką PAP zarówno treść informacji, jak i wskazanie jej źródła. Nie zgodzono się ujawnić żadnych dodatkowych szczegółów, argumentując to "dobrem śledztwa", które — jak powiedziano — jest prowadzone. PAP uzyskała obietnicę, iż po jego zakończeniu — będzie mogła zająć się z wynikami dochodzenia. Ale — podobno — ono nadal trwa.

(PAP)

Włochy

Berlusconi: nie popełniłem żadnego wykroczenia

Premier Włoch Silvio Berlusconi oświadczył, że nie popełnił żadnego wykroczenia. Skomentował w ten sposób doniesienie prasowe o umieszczeniu przez prokuraturę jego nazwiska na liście osób, wobec których w przyszłości może być prowadzone dochodzenie z powodu podejrzenia o korupcję.

Berlusconi oświadczył, że jest spokojny, bowiem ma pewność, że, jak to już wielokrotnie mówił, nie popełnił żadnego wykroczenia.



Bośnia

Christopher ostrzega Serbów

Szef amerykańskiej dyplomacji Warren Christopher powiedział, że NATO jest upoważnione do podjęcia nowych ataków na serbskie cele. Ostrzegł, że Sojusz bez wahania zaatakuje pozycje Serbów, jeśli nie zaprzestaną oni ostrzału muzeum i enklawy Bihać w Bośni.

Po rozmowach w Departamencie Stanu Christopher i sekretarz generalny NATO Willy Claes powiedzieli, że wszyscy członkowie NATO są zgodni, iż militarne rozwiązanie konfliktu bośniackiego jest niemożliwe. Według słów Claesa, NATO nie ma zamiaru "kolekcjonować wojskowych triumfów". Sojusz chce raczej skłonić bośniackich Serbów do powrotu do stołu rokowań.

Claes przyznał, że istnieje pewna różnica stanowisk między ONZ a NATO w sprawie Bośni. Jest ona wynikiem odmiennych zadań i struktur obu organizacji. Dodał jednak, że ostatnie porozumienie między ONZ a NATO w sprawie ataków lotniczych Sojuszu w praktyce się sprawdziło.

Sekretarz generalny NATO spotkał się także w poniedziałek z kongresmanami. Podczas rozmowy Claes podkreślił, że NATO jest przeciwnie jednostronnemu zniesieniu przez USA embarga na dostawy broni dla bośniackich Muzułmanów. Gdyby tak się stało, siły pokojowe ONZ musiałyby zostać jak najszybciej wycofane z Bośni. Claes zapytał kongresmenów, czy USA byłyby gotowe pomóc przy ewakuacji "Błękitnych hełmów".

NA ZDJĘCIU: sekretarz generalny NATO Willy Claes i sekretarz departamentu stanu USA Warren Christopher.

Fot. EPA-ELTA



Finlandia

Powodem zatonięcia "Estonii" nie był błąd ludzki

Załoga nie ponosi winy za zatonięcie promu "Estonia" — stwierdził w poniedziałek eksperci po obejrzeniu podniesionej z dna Bałtyku furty dziobowej promu.

"Możemy już zapomnieć teorię ludzkiego błędu" — powiedział Tuomo Karpinen, fiński członek specjalnej komisji powołanej w celu wyjaśnienia przyczyn wrześniejszej tragedii, w której zginęło ponad czterdzieści osób. Wykluczył on możliwość, że załoga pozostawiła otwartą furę dziobową.

Woda wdarła się na pokład samochodowy promu, gdy wążąca 56 ton furta została oderwana przez sztormowe fale. Zgrupowani w fińskim porcie Hanko eksperci starają się obecnie dociec, czy stało się to za sprawą błędu technicznego, czy też ludzkiego zaniedbania.

Po obejrzeniu furty, Karpinen doszedł do wniosku, że w chwili wyrwania z kadłuba furty była domknięta. "Jest oczywiste, że wszystkie hydrauliczne zamki były w chwili wypadku zamknięte" — powiedział fiński ekspert. Po wyłowieniu furty okazało się, że zamki były powyłamywane, przy czym niektóre skobiki tkwiły jeszcze w otworach. Karpinen nie wyklucza, iż mogło dojść do tzw. zmęczenia materiału.

Karpinen również jest zdania, że prędkość statku nie miała większego znaczenia, jeśli chodzi o siłę naporu fal na wrota. Bezpośrednio po wypadku szwedzkie gazety winą za wypadek obarczyły wyszkoloną i niedoświadczoną estońską załogę.

Ukraina

Krymskie ciążenie ku Rosji

Zdaniem Wiktora Miezaka, wiceprzewodniczącego parlamentu krymskiego — obywatela półwyspu, będącego formalnie częścią Ukrainy, mogą liczyć na ekonomiczną pomoc Rosji i rosyjskie obywatelstwo.

Miezak powiedział, że podczas omawiania wyników wizyty parlamentarzystów krymskich w Moskwie.

Według Miezaka, Duma Państwowa Rosji gotowa jest także zostać gwarantem przeprowadzenia re-

ferendum na temat niezależności Krymu. Miezak dodał, że w parlamencie rosyjskim zaczynają rozumieć, iż "powrót Krymu do Rosji rozwiązuje wszystkie problemy występujące między Ukrainą i Rosją".

Polityka

Jaskiernia krytykuje Wałęsę
za wypowiedź w "Linii specjalnej"

Na spotkaniu w rzęsowskim klubie dyskusyjnym "Samowar Polityczny" zorganizowanym przez Radę Wojewódzką Sejmiku RP poseł Jerzy Jaskiernia powiedział, że telewizyjna wypowiedź prezydenta w niedzielnej "Linii specjalnej", dotycząca wprowadzenia w Polsce systemu prezydenckiego będzie musiała być rozważona przez komisję konstytucyjną.

"Albo jest to nieporozumienie wynikające z niezrozumienia istoty tego systemu, albo jest to pewna gra na uspirowanie tego, czego prezydent nie zrobił" — dodał.

Jaskiernia, który jest przewodniczącym Komisji Ustawodawczej i członkiem Komisji Konstytucyjnej

Zgromadzenia Narodowego uznał, że projekt, który prezydent wniósł do Sejmu "nie przewiduje systemu prezydenckiego. Prezydent chciałby stworzyć system prezydencki w takiej formie: wybiera się parlament, z niego się wyłania rząd, a on sobie mianuje ministrów, a więc jest to system,

w którym prezydent rządzi a nie odpowiada".

Jaskiernia wyraził zdziwienie, że "tak skromny procent ogółu zatrudnionych w sztabie pana prezydenta nie przewiduje".

"Ostatecznie kompetencje prezydenta nie są rozbudowane i te prawne mają podstawowe znaczenie. Mogę tylko się zdziwić, że dziennikarka prowadząca program nie zadała pytania, ile osób pracuje w kancelarii prezydenta i co robia pozostałe osoby" — powiedział.

Trudna integracja prawicy

Zjednoczenie Polskie, wchodzące w skład Sekretariatu Ugrupowań Centroprawicowych, ma nadzieję na rzeczywistą integrację prawicy już wkrótce i proponuje grudniowe spotkanie w Krakowie. PC, które ma plan jednoczenia partii prawicowych, liczy w nim przede wszystkim na duże ugrupowania.

W oświadczeniu Rada Polityczna Zjednoczenia Polskiego uważa, że współorganizowana przez ZP Konferencja Centroprawicy 18 grudnia br. w Krakowie pt. "Integracja prawicy i centroprawicy" przyczyni się do "zbliżenia programowego środowisk prawicowych". ZP sądzi, że najlepszą płaszczyzną integracji "mogą być zasady programowe" obywatelskiego projektu konstytucji, sygnowanego przez NSZZ "Solidarność".

Organizatorzy krakowskiego spotkania liczą, że wezmą w nim udział przedstawiciele Przymierza dla Polski i Porozumienia 11 Listopada. Jarosław Kaczyński z PC i Aleksander Hall z Partii Konserwatywnej — reprezentu-

jący te dwie koalicje — o propozycji Zjednoczenia Polskiego dowiedzieli się od dziennikarki PAP i byli... powściągliwi w deklaracjach.

"Być może ktoś od nas pojedzie. Jesteśmy zainteresowani każdą możliwością prezentowania naszego planu zjednoczeniowego. Jest to jednak propozycja mało wiążąca, że względu na niewielką liczebność Zjednoczenia Polskiego" — powiedział Kaczyński.

10 listopada, podczas spotkania polityków prawicy, PC przedstawiło plan jednoczenia prawicy, który przewiduje, że wszystkie dotychczasowe ugrupowania zostaną rozwiązane i utworzą delegatów poszczególnych partii

na zjeździe zjednoczeniowym załączając do głosów uzyskanych przez ten w wyborach parlamentarnych. Jeden delegat przypadłaby na 5 tys. głosów. Plan zakłada także odejście "w cień" obecnych liderów. "Aby zjednoczenie było sensowne, powinni w nim uczestniczyć większe partie" — stwierdził Kaczyński i wymienił PC, ZChN, PL ("może na innych zasadach ze względu na charakter partii"), oba RdR-y, Koalicja Konserwatywna Kazimierza Ujazdowskiego ("cenna za uwagi na skład osobowy"), "może" SLCh Artura Balazsa, "kontrowersyjna UPR", jeśli przyjmie model zjednoczenia.

Kaczyński uważa, że PC i tak pozostanie już pewne ustępstwa wobec planu pierwotnego, godząc się na "prawniczą opinią", że w zjednoczeniu należy uwzględnić wszystkie partie tej orientacji. "Naszym zdaniem jest to nieracjonalne, bo małe partie wnoszą tyle niepokojów" — mówi lider PC.

Sondaż

Komu ufają Polacy?

Pierwsze miejsce w rankingu polityków cieszących się największym społecznym zaufaniem zajmuje Jacek Kurcz, drugie — Waldemar Pawlak, trzecie — Aleksander Kwaśniewski. W porównaniu z październikiem najwięcej sympatyków zyskał Bronisław Geremek. Potwierdził się, odnotowany w minionym miesiącu, spadek zaufania do Lecha Wałęsy.

Spśród czołowych polityków najbardziej znani ogółu społeczeństwa są: Lech Wałęsa, Waldemar Pawlak, Jacek Kurcz oraz Hanna Suchocka i Tadeusz Mazowiecki. Do osób najmniej znanych, spośród umieszczonych w ankiecie CBOS polityków, należą: minister przekształceń własnościowych Wiesław Kaczmarek oraz szef URM Michał Strak, których nieznanostwo deklarują ponad połowa ankietowanych.

Kurcz wzbudza największe zaufanie społeczne (75 proc. ankietowanych), wyprzedzając Pawlaka o 12 punktów i Kwaśniewskiego o 23. Na wzrost zaufania do Geremka (o 9 proc.) miało wpływ, zdaniem CBOS, spotkanie prezydenta z klubem parlamentarnym UW.

W opinii CBOS, dyskusja z UW i inne konflikty wpłynęły na obniżenie zaufania do Wałęsy. Obecnie ponad połowa ankietowanych deklaruje nieufność wobec prezydenta, najczęstszą są osoby w wieku 25-44 lata.

Zaufanie do ministra spraw zagranicznych Andrzeja Olechowskiego, pomimo umieszczenia jego nazwiska na "liście Cimoszewicza", pozostało na wysokim poziomie. Najwyższą średnią ocenę uzyskał rzecznik praw obywatelskich Tadeusz Zieliński.

Elektorat prawicy pozaparlamentarnej ma największe zaufanie do Jacka Kurcia (79 proc.), Mariana Krzaklewskiego i Zbigniewa Religi (oba po 63 proc.). Wiesław Chrzanowski (51 proc.) wyprzedza Jarosława Kaczyńskiego (33 proc.).

Kultura

Ukazała się książka o dziejach
rolach Mazurka Dąbrowskiego

"Pieśń Ojczyzny pełna. Mazurek Dąbrowski w dziejach rolnictwa" to tytuł nowej książki Wojciecha Jerzego Podgórskiego, zaprezentowanej w Muzeum Niepodległości w Warszawie, a wydanej przez Wydawnictwo Sejmowe.

Autor, od lat badający wpływ piosenek i pieśni na świadomości Polaków, zajmuje się tu głównie powstaniem i oddziaływaniem tekstu Mazurka, mało uwagi poświęcając melodii, z czego jedyny zarzut uczynił mu prof. Stefan K. Kuczyński, prowadzący promocyjne spotkanie.

Zdaniem Podgórskiego, Mazurek został wybrany na polski hymn państwowy dzięki prostocie i przekonującym słowom o trwaniu narodu mimo upadku państwa. Przeto on o powstaniu Mazurka, zaważającym m.in. na niewyjaśnionej do niego linii melodyjnej hymnu nie istniejącej już Jugosławii i tekście napisanego na Słowacji hymnu wszechświatowego. Autor przytacza też przykłady ludowych przetworzeń pieśni, dokonywanych przez Polaków na Mazurach i Śląsku.

Dbając o poprawność śpiewania hymnu Podgórski upomina, aby w pierwszej strofie nie zastępować "...kiedy my żyjemy" przez "póki my żyjemy".

Gospodarka

Prezentacja nowych pieniędzy

Prezes Narodowego Banku Polskiego Hanna Gronkiewicz-Waltz zaprezentowała dziennikarzom nowe pieniądze, które wejdą do obiegu po denominacji złotej, tj. 1 stycznia 1995 r. Na banknotach o nominałach 10, 20 i 50 zł z serii "Włady polscy" widnieją podobizny Mieszka I, Bolesława Chrobrego i Kazimierza Wielkiego. Dwa najwyższe nominały (100 i 200 zł) mają wejść do obiegu później, mniej więcej w I połowie 1995 r.

Banknoty, które zaprojektowała artysta grafik Andrzej Hajdara, mają datę emisji 25 marca 1994 r. Nowe banknoty, przypominające marki niemieckie oraz korony czeskie i słowackie, wydrukowała brytyjska firma Thomas De La Rue and Company Limited. Trzy najwyższe nominały mają na odwrotnej stronie kolejno: wizerunek srebrnego denara Mieszka I, srebrnego denara Bolesława Chrobrego i Orła Białego z pieczęcią majestatu cznej Kazimierza Wielkiego. W tle

przedstawione zostały motywy historyczne związane z epoką panowania każdego z władców.

Wymiary banknotów są zróżnicowane, wzrastające proporcjonalnie: szerokość o 3 mm, długość o 6 mm. Wymiar dziesięciocentówki: 120 x 60 mm. Na przedniej stronie znajdują się oznaczenia dla niewidomych w kształcie figur geometrycznych, wykonanych drukiem wypukłym. Nowe banknoty drukowane są — jak zapewniają eksperci NBP — na papierze bar-

dziej wytrzymałym niż w przypadku banknotów dotychczasowych. Mają też najnowocześniejsze zabezpieczenia przed fałszowaniem. Ilość tych zabezpieczeń rośnie w zależności od wartości nominału.

Papier banknotowy zabezpieczony jest zindywidualizowanymi znakami wodnymi przedstawiającymi portrety władców oraz nitką z powtarzającym się oznaczeniem nominału. Widoczne gołym okiem pod lupą zabezpieczenia to: trzy rodzaje druku (stalocynny, offsetowy i typograficzny), mikrodruk (napisy Rzeczpospolita Polska, Narodowy Bank Polski i litery "RP"), farba metalizowana, efekt kątowy (czyli nominały widoczne w zależności od kąta patrzenia), recto-verso, czyli uzupełniające się elementy graficzne w

całości widoczne pod światłem oraz farba zmienna optycznie (zmiana koloru w zależności od kąta patrzenia, tylko w 50-złotówce). Na banknotach umieszczono również zabezpieczenia druku widoczne w pasmie promieniowania nadfioletowego.

Pokazano też 9 nominałów monet, które wejdą do obiegu od 1 stycznia 1995 r. Monety, które mają różne daty emisji, tj. 1990 r., 1991 r., 1992 r., 1993 r. oraz 1994 r., zaprojektowały Stanisława Wątróbska-Prindt oraz Ewa Tyć-Karpinska. Monety wyprodukowała Mennica Państwowa w Warszawie. Moneta 1-groszowa o średnicy 15,5 mm wykonana jest z mosiądzu i ma obrzeże żąbkowane. 2-grosze mają natomiast obrzeże gładkie, a średnicę 17,5 mm. Najwyższy nominał, czyli moneta 5-złotowa, ma największą średnicę 24 mm i obrzeże żąbkowane nierę-gularnie.

Prognoza

43,9 mln Polaków
w 2025 r.

Znany polski demograf, prof. Jerzy Z. Holzer przewiduje, iż za 3 dekady (w roku 2025) Polska będzie liczyć 43,9 mln mieszkańców.

Podczas konferencji Komitetu Prognozy "Polska w XXI w." przy Prezydium PAN w Warszawie, Holzer zaznaczył, iż jego prognozy są wyższe w porównaniu z przewidywaniami zagranicznymi. Według ONZ, w cytowanym okresie ludność Polski miałaby wzrosnąć do 43,8 mln, a według Banku Światowego — tylko do 41,7 mln.

Prof. Holzer ocenił, że wcześniejsze prognozy ONZ i Banku Światowego o spadku przyrostu demograficznego w Polsce nie w pełni się sprawdzają. Zdaniem profesora przewidywane liczby urodzin są zaniżone. Wyraził przekonanie, że w Polsce jest konieczna taka polityka społeczno-gospodarcza, która sprawi, iż decyzja o powiększeniu rodziny nie będzie obciążać jej standardu życia.

Prasa

J. Giedroyc: "Nie wyprowadzam się z Polski"

Jerzy Giedroyc uważa, że "okres rządów posolidarnościowych itd. jest okresem największym" — taką opinię redaktor naczelny paryskiej "Kultury" zaprezentował w rozmowie z Andrzejem Garlickim, zamieszczonej w "Polityce" z 26 bm. Wywiad, zatytułowany: "Nie wyprowadzam się z Polski", jest omówieniem najnowszej książki Giedroycia "Autobiografia na cztery ręce".

O nacjonalizmie Giedroyc mówi m.in.: "Mój negatywny stosunek do nacjonalizmu to był i jest negatywny stosunek do nacjonalizmu polskiego. Jeśli zaś idzie o nacjonalizm naszych mniejszości, a dzisiaj już niezależnych państw, jest to dla mnie zupełnie zrozumiałe i to my jesteśmy w dużym stopniu winni im zjawiska (...). Trzeba pamiętać, że społeczeństwo polskie patrzy na te sprawy ciagle z perspektywy Lwowa. Musimy pamiętać, że Ukraina to jest Kijów. (...) I z Kijowem naszymi mogłoby być ułożone. W tej dziedzinie niestety nie się nie robi, a w każdym razie bardzo mało".

O przejawach prawicowości: "Za przejaw prawicowości uważam przede wszystkim zbyt duże podporządkowanie się naszej polityki polityce Watykanu. (...) Mnie tu na myśli mający misję w Rosji. Watykan może chcieć nawracać Rosję na katolicyzm. Proszę bardzo, tylko dlaczego polskimi rękami? (...) Jeżeli to robią przy okazji, tak jak teraz to czynią, to nas niepotrzebnie antagonizują z większością prawosławną i ze społeczeństwem rosyjskim. (...) Nasza polityka zagraniczna jest też zbyt podległa Stanom Zjednoczonym".

Na armii nie da się więcej oszczędzać

Kolegium Dowódców Sił Zbrojnych RP, które spotkało się w Warszawie, gruntownie zanalizowało wpływ techniki bojowej i wyposażenia wojsk na poziom zdolności bojowej okręgów wojskowych i rodzajów sił zbrojnych. Najwyżsi dowódcy Wojska Polskiego doszli do wniosku, że na siłach zbrojnych nie da się więcej oszczędzać — poinformował ppłk Zdzisław Czekierda, rzecznik prasowy szefa Sztabu Generalnego WP.

Z ocen dowódców wyłoniła się refleksja — jak stwierdził ppłk Czekierda — że na "siłach zbrojnych nie da się już więcej oszczędzać, a świadomości tego faktu powinny mieć gromia polityczne decyzje o podziale przyszłorocznego budżetu". Powszechny w wojsku stał się brak środków na części zamienną, obniżenie zapasów w magazynach i paliw, zmniejszenie środków na eksploatację i zahamowanie procesu modernizacji sprzętu bojowego.

Według ppłk Czekierdy, jeśli perspektywy budżetowe MON nie poprawią się zdecydowanie, konieczne będą

decyzje dotyczące zmian w zakresie prowadzenia rezerwy, prowadzenia szkolenia oraz modernizacji i eksploatacji sprzętu bojowego.

Jak poinformował rzecznik szefa SG WP, Sztab Generalny wprowadził i podejmuje działania oszczędnościowe. "Zapowiedziana przez gen. Włocławskiego koncepcja działań oszczędnościowych w zakresie materiałowo-technicznego funkcjonowania SZ jest rozwiązaniem alternatywnym, uzależnionym od przyznanych na 1995 r. środków finansowych dla MON. Alcy pozwoli ono armii w pełni wywiązać się z jej konstytu-

tucyjnych zadań wobec państwa" — zaskłania się ppłk Czekierda.

Czwartemu i ostatniemu w br. posiedzeniu Kolegium przewodniczył szef SG WP gen. broni Tadeusz Wilecki. Obrady organu doradczego — opiniującego szefa SG — były zamknięte dla prasy.

Kolegium Dowódców SZ RP powołano w grudniu ubr. Na jego forum rozpatrywano są ogólnowojskowe problemy o charakterze długofalowym. Stałymi członkami są przedstawiciele kierownictwa SG WP, szefowie planowania strategicznego i organizacyjnego — mobilizacyjnego oraz dowódcy okręgów i rodzajów wojsk. W grupie członków powoływanych na jednoroczną kadencję znajdują się dowódcy wybranych związków taktycznych; jednostek wojskowych oraz komendanci jednej z wyższych szkół oficerskich.

Wojsko

Z II ZJAZDU ZWIĄZKU ROLNIKÓW

Dzisiejsze rolnictwo — największą bolączką Litwy

Zjazdy zazwyczaj stanowią doskonałą okazję do podsumowania osiągnięć, oceny przebytej drogi i określania planów i kierunków na przyszłość. II Zjazd Związku Rolników Litwy, który się odbył w ubiegły piątek w Krakai w rejonie kiejdańskim (kedańskim) znacznie odbiegał od takiej zasady. Dziś bowiem licznie zgromadzeni delegaci zjazdu (355 osób) — w większości członkowie spółek i innych organizacji rolnych, jak też gospodarze indywidualni oraz goście — prezydent Algirdas Brazauskas, premier Adolfas Šleževičius, przedstawiciele nauki, organizacji społecznych Jednoczących rolników, postawili na Sejm, podobnie jak każdy mieszkaniec wsi, doskonale wiedzą o sytuacji, jaka wytworzyła się w gospodarce rolnej. Stąd więc zamiast podsumowywać wyniki i osiągnięcia, wypadło raczej liczby potknięcia, błędy czy wprost karygodne posunięcia poczynione w przeciągu trzech lat, które minęły od I zjazdu. Muszę stwierdzić z przyjemnością, że tylko nieliczni z zabierających głos nie oparli się pokusie biadolenia, wylizywania krzywd. Większość delegatów starała się mówić rzeczowo, co trzeba uczynić, by rolnictwo wreszcie pchnąć do przodu.

Być albo nie być litewskiej wsi?

— zdaniem przewodniczącego Związku Rolników Virmantas Velikonis to jest dzisiaj zasadnicze pytanie, na które w toku obrad zjazdu należało odpowiedzieć. Przypomniał on w skrócie sytuację w rolnictwie w okresie przygotowania do I zjazdu — w okresie zbliżającego się "trzęsienia ziemi" — jak to obrazowo nazwał początkowy okres niszczenia wyników długolletniej pracy mieszkańców wsi. Wraz z długo oczekiwaną niepodległością nastąpiło zerwanie więzi gospodarczych, co o ujawnieniu wypłynęło na całokształt sytuacji w rolnictwie. Ale jeszcze większy wpływ miała "walka wewnątrz mrowiska", kiedy to zaczęto dzielić ludzi na "patriciów" i "wrogów", bez pardonowo usuwać z pracy doświadczonych specjalistów, rozciągać wszystko co się dało. Trzydziętnie pokłosie tej "walki w mrowisku" — to zmniejszenie się spożycia mięsa na 1 mieszkańca republiki o 33 kg, mleka — o 150 kg, a zwiększenie się spożycia chleba o 15 kg — co świadczy o upadku stopy życiowej ludności. Liczba pogłowia hodowlanego rażąco spada i obecnie pod względem ilości krów dorównuje poziomowi 1930 roku. Ale proces burzenia ogarnął nie tylko rolnictwo, był on powszechny — poczynając od fermy hodowlanej a kończąc na teatrze. Wraz z upadkiem ekonomii, rozpoczął się też upadek duchowy. Z oczu ludziom patrzy bynajmniej nie radość życia... Najbardziej przegrybia waskianki okretajacy skrócenie się życia ludzkiego o 3,4 lata.

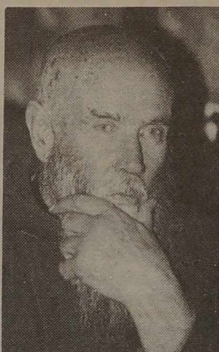
Oczywiście, nie należy upadać na duchu. Niekiedy kierownicy spółek potrafili oprzeć się huraganowi zmian. Pomyślnie prosperuje wiele z nich, uzupełniając swoje dochody zyskiem z rolnictwa, tak zwanych oddziałów pomocniczych. Jedną z przesłanek przeżywania impasu na wsi, zdaniem mówcy, jest rozwój małych placówek przetwórczych, handlowych, rozwiniętych oddziałów pomocniczych, sfery usług bytowych, jak też kooperacja w produkcji rolnej.

W dziedzinie uczestniczyli przedstawiciele bodajże wszystkich społecznych organizacji rolniczych: Stowarzyszenia Spółek Rolnych,

"Świątlicy Agronomów", Litewskiej Partii Chłopskiej, sejmowego Komitetu Rolnego, Izby Rolniczej, Związku Gospodarzy, Związku Właścicieli Ziemi, z których każda na swój sposób, jako ostateczny cel swej działalności deklaruje troskę o poprawę sytuacji w rolnictwie, poprawę warunków socjalno-bytowych mieszkańców wsi. Toteż Virmantas Velikonis zaapelował do zebranych nie zasklepić się, nie otaczać się barierami, których nie da się złamać. Trzeba, zdaniem mówcy, wspólnym wysiłkiem znaleźć wyjście i udzielić odpowiedzi na to hamletowskie pytanie: "być albo nie być" gospodarce rolnej.

Niczym z rogu obfitości sapiały się liczby

w toku analizy stanu rolnictwa. Sekretarz Ministerstwa Rolnictwa Jonas Panomariovas dogłębnie przedstawił wyniki gospodarowania w różnych dziedzinach rolnictwa: w uprawie zbóż, hodowli, w przetwórstwie i spożyciu artykułów



rolnych, przy tym porównując je z wynikami sąsiednich państw. Nie sposób zamieścić tu wszystkich liczb, a i nie ma potrzeby, przytoczę, moim zdaniem, jedno wymowne porównanie. Otóż wśród 11 najbliższych terytorialnie państw — Łotwy, Estonii, Białorusi, Polski, Niemiec, Finlandii, Danii itp. — jedynie Łotwa spożywa mniej mięsa od Litwinów, chleba natomiast my spożywamy mniej tylko od Białorusinów. Fakt to naprawdę bardzo wymowny.

Mówca próbował też wszechstronnie ocenić wyniki pracy trzydziętnego reformowania wsi, zahaczył o najbardziej bolesny dla rolników problem rozliczenia się za dostawę na produkcję. Wygląda na to, że litewskie rolnictwo jest tu swego rodzaju fenomenem. W odróżnieniu bowiem nawet od wysoko rozwiniętych państw zachodnich, gdzie jednak rolnictwo jest dotowane przez państwo, na Litwie rolnicy praktycznie dotują inne gałęzie, czyli

przetwórstwo i handel. Bowiemy ci ostatni, nie rozliczając się z rolnikami i puszczając należne im pieniądze w obieg, faktycznie zaciągają bezprocentową długoterminową pożyczkę u rolników, oczywiście, bez ich własnej woli i zgody.

W monotonii liczb i dość nużących nastrojów sali, trochę ożywienia i humoru wniósł głos proboszcza miejscowej parafii, o. Stanisława. Na swój sposób wytłumaczył on potrzebę zwołania II Zjazdu Rolników, nawiązując do zrzeczenia się obowiązków ministra zdrowia przez chirurga J. Briedikisa. Chirurg, który potrafił wszepić stimulator pobudzający funkcję serca, usunąć nerkę i pacjent żył z jedną, miał za zadanie usunąć żołądek, by człowiek nie niepokoił głód. Ale ponieważ mu to się nie udało, zrezygnował z posady, tak tu potrzebę zwołania zjazdu rolników.

Ojciec Stanisław mówił dalej już poważnie o nurtujących go sprawach, o zatkrośnieniu z powodu zwolnień z pracy rolników, jako że zakładał stożki z braku surowców, czy gazu, o popośpitych biedzie, która zagląda do domów bezrobotnych, o cierpiących dzieciach, o ich matkach, na których barki spada jeszcze większe brzemień kłopotów. Tak więc, mówiąc codziennie pacierz: "chleba naszego powszedniego, daj nam Panie!", trzeba dodawać... I dobrego sąsiada — mówił ojciec Stanisław. — Zapewne domyślam się kogo mam na myśli? Rosję, tak. Bo jest Rosja nie tylko Molotowa, jest też Rosja Sacharowa, Sołżenicyna. I nie musimy się bać. Litwie potrzebne są pieniądze za tranzyt, potrzebne są surowce, rynek zbytu... toteż codziennie ponosimy straty, zwiększa się liczba bezrobotnych, ubożeja mieszkańcy.

Zabierając głos w dyskusji Alfonsas Giedraitis, poseł na Sejm, długolletni kierownik gospodarstwa rolnego "Eriškės" w rejonie poniewieskim, Nikolajus Danielėnko, prezydent spółki "Krakės" w rejonie kiejdańskim, Elena Žilinskienė, kierowniczka spółki "Armina" w rejonie olickim oraz inni podkreślali potrzebę zaprzestania politykowania, a konieczność połączenia się wszystkich ruchów i organizacji rolniczych, by wspólnie ratować gospodarkę rolą. W wystąpieniach wyczuwano się też pewne rozczarowanie z powodu oczekiwanych "złotych gór". Realnie oceniano sytuację i wyglądało, że wreszcie wielu ostatecznie pożyło się iluzji, że bogaty wujek Sam czy Hans bez powodu, tak sobie "sygnalizując", by okazać pomoc jej potrzebującym.

Wszyscy musimy przeprosić ziemię

— powiedział nowo mianowany minister kultury, poeta Juozas Nekrošius. Postąpiłaby krótkowzrocznie, gdy krążyłaby i dziś krążyłaby ziemia. Uszkodziliśmy ją, które nas łączyły z nią. Padają podcięci ludzie: samobójstwo popełniło 1500 osób, 500 zatruto się suroga-



tem spirytusowym, 500 zamordowano — ogółem odeszło około 7 tys. osób, 10 tys. dzieci sierotami. Za co mści się ziemia? Przecież najbardziej efektywną inwestycją jest inwestycja włożona w człowieka. A co się robi? W ciągu roku kupiono za ledwie po 5-6 ksiągkę, ale za to nabyto po 20 butelek "Raspoutine", czy innych napojów alkoholowych na każdego mieszkańca republiki — powiedział mówca.

CZEGO TRZEBA ROLNIKOWI?

— dobrych cen, żeby opłacało się pracować, kredytów z dostępnymi odsetkami i trzeci warunek — rozliczenia za dostawioną produkcję — powiedział minister rolnictwa Vytautas Einoris. Pokrótkę przedstawił on sytuację finansową na wsi, według której rolnik na wsi otrzymuje 2,5 razy niższe wynagrodzenie od średniego w każdej innej dziedzinie: usług, budownictwa, przemysłu. Zdaniem ministra, żaden rynek zbytu, nawet 9 rynków nie uratuje sytuacji, jeżeli rolnik nie będzie zainteresowany pracą. Wyrznięto 128 tysięcy krów: połowę w spółkach, połowę w gospodarstwach indywidualnych, o 400 tys. ton zmniejszyła się sprzedaż mleka, wniesiono za ledwie 14 proc. potrzebnych nawozów do poziomu stosowanych w 1990 roku. Rolników nie stać na ich nabycie. Zawyżowanego bekona rolnik może kupić za ledwie prosiaka — oto dzisiejsza sytuacja. W dodatku, w republice przemysł jest winny rolnictwu 100 mln Lt, pracownicy handlu natomiast — 143 mln, bo im się opłaca obracać cudzą gotówką pieniężną. Świętym obowiązkiem jest rozliczyć się z rolnikami. Nie ma sytuacji bez wyjścia, i wierzę, że ją znajdziemy.

Zdaniem ministra, rolnictwa nie może dźwigać jedna trzecia mieszkańców. Ciepłarz nie powinien dźwigać cały naród. Według obliczeń w tym celu od nabywcy trzeba wziąć miesięcznie po 20 litów.

OSTATNIE GROZIE TRZEBA WYGRZEBAĆ.

by nabyć akcje przedsiębiorstw przetwórczych. Bo tylko w ten sposób można pozbyć się monopolistów. Wiele groźbich prawd padło pod adresem reformatorów wsi, którzy przepłytywali za ledwie 10 proc. od liczby złożonych zgłoszeń. Zdaniem V. Einoris, rolnik nie może długo czekać w niepewności, a przeciwnie reformy w nieskończoność nie prowadzi do niczego dobrego. Należy zaangażować studentów Uniwersytetu Technicznego, specjalistów Instytutu Ekonomicznego Rolnictwa i przyspieszyć ten proces. Wiele zażutów padło też pod adresem samorządów rejonowych, w których po 4 miesiące czeka się na zaświadczenie. Ministra niepokoi też sytuacja w melioracji, gdzie zaniedba się urządzanie melioracyjne. Ustosunkował się on do spółek rolnych, które na równi z gospodarzami indywidualnymi powinny istnieć, zwrócił uwagę na powstawanie nowych oddziałów przetwórczych, których się już nalicza 550. Połowa z nich nie ma perspektywy przetworzenia. Nasza produkcja rolą nie raz jest lepsza pod względem jakości od importowanej, ale wymaga właściwego opakowania. Krótko mówiąc, praca i tylko praca wspiera na przetrwanie, może nas uratować — powiedział minister.

Należy przyznać, że postawa ministra budzi optymizm, pojawia się nadzieja, że nie wszystko jeszcze stracone i że, rolnik potrafi ostatecznie stanąć na własnych nogach.

STABILNOŚĆ NA WSZYSTKICH SZCZEBŁACH — OBOWIĄZKOWY WARUNEK

— Niniejsze forum, na którym tak licznie przybyli przedstawiciele wszystkich organizacji rolnych, traktując jak zjazd wszystkich rolników republiki — powiedział zabierając głos prezydent Algirdas Brazauskas — Tutaj sobie otwarcie, prosto w oczy możemy powiedzieć prawdę i określić podstawowe kierunki, które pomogą wybrnąć z zaistniałego stanu rzeczy.

Zdaniem prezydenta, niezbędna jest stabilność. Nie będzie zmiany kierownictwa z powodu politycznych przekonań, niczym koni w gąsieniczym taborze, jak to miało miejsce od 1990 roku. Mówca ustosunkował się do kwestii wspomnianego tranzytu, podkreślił też, że doskonale zdaje sprawę, co to znaczy dla Litwy rynek rosyjski.

Mówiąc o rolnictwie, nazwał je "największym bólem". Bolesnie przebiega reforma rolą, a błędy zawsze trudno naprawić. Śmiesz jest fakt beznadziejności, z którą styka się wiele drobnych gospodarzy. Człowiek chce uprawiać ziemię, ale warunki nie pozwalają, 30 proc. rolników chce tworzyć indywidualne gospodarstwa, ale jak dopięć, by pracując zarabiali. Potrzebne wsparcie ekonomiczne, warunki ulgowe, łączenie się w spółki. Szczególnie dotyczy to 7-8-hektarowych gospodarstw.

— Bez własnych sił, rozumując niczego nie osiągniemy — mówił prezydent. Zwrócił się on do posłów na Sejm, bo jego zdaniem krytykować nieudaną reformę to mało, należy sztywnie przystąpić do naprawy błędów, opracowania nowych uchwał. Te są w ślimaczym tempie tworzone i ostatecznie podejmują się czymś przedziwnie niepewnością do końca, powierzoną uchwałę, byle powiać. Dotyczy to również rządu. Na równi ze sprawami bieżącymi należy opracować strategię na przyszłość. I ona właśnie ma polączyć interesy wszelkich grupowań, nie wolno ich odrzucać jedynie dlatego, że mają inne odmiennie poglądy polityczne — stwierdził A. Brazauskas.

Wzruszające było wystąpienie nauczyciela miejscowej szkoły J. Šilevičiausa, w którym podkreślił, że dzisiejsi uczniowie szkolą się — przyszłość jutrzejszej wsi. Nęcza zawałta do szkół, niestety, i zarówno uczniowie, jak i nauczyciele potrzebują pomocy.

Podczas zjazdu wypowiedział się ponad 20 uczestników.

Zjazd uchwalili Statut Związku Rolników, program, wyostawiano też odesłanie do rządu i Sejmu oraz wybrano przewodniczącego Związku. Ponownie został nim Virmantas Velikonis.

Danuta DANOWSKA

Rejon kiejdański
NA ZDJĘCIACH: ojciec Stanisław w chwili zdawmy; w trakcie obrad zjazdu; dzisiejsi uczniowie — to przyszłość wsi — takiego zdania są również dostojnicy rządu.

Fot. K. Vanagaitis (ELTA)

Samorząd Wilna nie słucha rządu i jego pełnomocnika

Z czym do pełnomocnika rządu wилnianie się zwracają?

Ze Wilno jest w wyjątkowej sytuacji — udowodnić nie trzeba. Jeszcze przed kilku laty — ówczesny przewodniczący Rady Miejskiej Arūnas Grūmas oświadczył, że stolica ma się stać miastem dla bogaczy. Mimo że rządy się zmieniały, ale myśl rzucona przez ówczesnego gospodarza przetrwała i obecnie ojciec miasta też wszystko robią, żeby nam, wилnianom, żyło się coraz ... trudniej. Tak, tak, trudniej. Przypomnijmy sobie kilkunastomiesięczne debaty na temat opłaty za gorącą wodę. Mimo że Ministerstwo Energetyki Litwy wyznaczyło niższe ceny, stolica zdecydowała, że trzeba płać więcej. No i płacimy. To tylko jeden przykład, kiedy rząd podejmuje uchwały, a samorząd wileński grubo się wyrażając "gwizda na nie". Co na to pełnomocnik rządu RL na m. Wilno Algirdas CEGELIS?

— Rzeczywiście, taka postawa samorządu, który sam się rządzi absolutnie nie podporządkowując się uchwałom rządowym — cechuje go. I tu najgorsze jest to, że uchwała rządu z dnia 1 lipca 1993 r. o wyznaczeniu specjalnych pełnomocników na poszczególne regiony została niedopracowana. Pierwszy jej punkt głosi: że zasadniczym naszym zadaniem jest nadzór nad wykonaniem przez zarząd rady oraz przez mera uchwał rządu, ustaw oraz zasad Konstytucji. Jest to bardzo mało, i oczywiście, ogranicza naszą działalność. Chociaż w przypadku niewykonania uchwał i łamania ustaw — piszemy interpelację do rządu, zarządu, mera. Możemy też wydać rozporządzenie o zawieszeniu podjętych przez samorząd uchwał. Zawieszanie, lecz nie anulowanie.

Nie mogę nic pomóc ludziom, dopóki nie przejdą całej drogi, tzn. dopóki nie otrzymają negatywnej odpowiedzi (na piśmie) z merostwa.

— A z czym najczęściej ludzie do Pana się zwracają?

— Ze sprawą mieszkaniową i zwrotem ziemi w Wilnie. Co się týczy pierwsze, to stary, rzekłbym, wieczny problem, a ostatnie lata jeszcze bardziej nabrzmiały, bo jak wiemy, mieszkań państwowych w ogóle w mieście nie ma. Ale są przecież wyjątkowe sytuacje i jakoś pomóc i zareagować trzeba. Podam taki oto przykład. Kobieta

z 5 dziećmi została dosłownie na bruku. Zajął więc nieprawie wolne jednopokojowe mieszkanie, z którego ją eksmitują. Jestem za prawnym uregulowaniem i uważam, że takie samowolne zajęcie lokalu nie można niczym usprawiedliwić, ale miasto powinno znaleźć wyjście — dać jej mieszkanie z funduszu manewrowego, czy też awaryjnego. Człowiek jest na krawędzi rozpaczy.

— W tych domach awaryjnych na Starówce, do których tak szybko ustawia się kolejka w zasadzie urzędników merostwa?

— Ależ nie. Czuję w Pani pytaniu ironię i na pewno słuszność. Ale ta kobieta takiego mieszkania odremontować by nie mogła, bo to rzecz bardzo kosztowna. A co się týczy tej kolejki — to z punktu prawnego nie ma tu naruszeń. Są ułożone spisy. Nic więcej. Ale specjalnie powołana komisja ten proces wstrzymała (po licznych publikacjach w prasie), gdyż było tu wiele niedopracowań. Czyli samorząd nie przygotował spisu domów, które mają podlegać takiemu remontowi.

Po drugie, trzeba to uzgodnić z placówkami od ochrony zabytków kultury, no a po trzecie, zobaczcie, co od razu się stało? Oto chociażby dom przy ul. Savičiusa 6. Był remontowany za środki państwowe. I kiedy te prace zaczęły zbliżać się ku końcowi, zaczęto te mieszkania (12) sprzedawać. A pra-



wnie człowiek pretendujący powinien zapłacić 50 proc. sumy, rozpocząć sam remont, nie za środki państwowe. Zresztą 1 m² powierzchni mieszkalnej kosztuje tu 2300 Lt. Czyli 3-pokojowe mieszkanie jakieś 150 tys. Lt. Nic dziwnego, że połowa ludzi zrezygnowała, bo jak już ktoś ma takie pieniądze, to kupi sobie mieszkanie z ogłoszenia. Więc idea ta — remont Starówki za środki mieszkańców — niby dobra, ale tylko teoretycznie. Słusznie komisja rządowa ją zawiesiła.

— A samorząd zapisał prywatyzację lokali, które zajmują redakcje, mimo że uchwała rządowa na ten temat istnieje. Dziennikarzom za nie w świecie nie chcą deputowani miejscy pozwolić sprywatyzować lokali.

— Tak. Sprawa przyciągała jest z sesji na sesję. Na ostatniej apelowałem z trybuna, żeby Rada rozpatrzyła ją zgodnie z uchwałą rządową. Jeżeli tak się nie stanie, w najbliższym czasie będę zmuszony zwrócić się do sądu.

— Czy często to Pan robi?

— Jestem na tym stanowisku od lipca br. Udało mi się np. pomóc ludziom, których chciał wysiedlić z mieszkania niby właściciel. Mówię niby, gdyż człowiekowi nieustannie zostało przywrócone prawo własności (na podstawie zeznań 2 świadków), a prawowity właściciel mieszka w Polsce i oczywiście jako obokrajowiec nie może się ubiegać o swą własność. Lokatorzy, którzy tu mieszkają już po 40 z górą lat musieli walczyć o swe prawa, żeby nie znaleźć się na bruku.

— Ano właśnie wspomnian Pan o przywróceniu własności. Więc pomówmy o ziemi.

— Temat ten należy do najbardziej palących. Najwięcej ludzi zwraca się do mnie właśnie z tą sprawą. Mam swe twardo wyrobione zdanie — odpowiednie wydziały, które muszą te sprawy załatwiać — pracują źle. Nie boję się tego słowa, celowo przeciągają proces. Prawo naruszane jest tu na każdym kroku. Jeżeli człowiek zdał dokumenty na przywrócenie własności, to w ciągu 3 miesięcy powinien otrzymać odpowiedź — albo potwierdzającą, albo negatywną. A co my mamy? Ludzie złożyli podania np. w 1991 roku. I cisza. Teraz drugie. W 1992 roku, na przykład, przywrócono dla wielu prawa własności. I znów co z tego? Bo to tylko na papierze są właścicielami, a w samej rzeczy ziemi nie mają. Gdy apeluję do rady, mera, to słyszę, że przydzielcie ziemi — to kompetencja zarządu, a nie rzeczniczka rządu. Ja mam sprawować nadzór nad dokumentami. I co jest najgorsze, że jest w tym część prawdy, bo jak mówię już — niedokładnie została opracowana uchwała dotycząca praw i obowiązków rzeczników rządu.

— Czyli Pan widzi naruszenia, a pomóc nie może.

— No, że całkowicie nie mogę — to przesada. Ale chciałoby się więcej. Oto np. ostatnio z departamentem gospodarki miejskiej i usług poruszyliśmy sprawę opłat. Departament wziął dwa identyczne domy w różnych starostwach. I co się okazało, że opłata za usługi komunalne jest po-

bierana w nich różna. A oprócz tego, w mieście od każdego z mieszkańców pobiera się po 1 cencie za metr kwadratowy na potrzeby starostw, które przecież są utrzymywane z budżetu państwa! To straszne naruszenie. Litwie sobie te centy na metry kwadratowe i na mieszkańców stolicy. W najbliższym czasie materiał ten kieruję do prokuratury.

Tragiczna też jest sytuacja z wygośpodarowaniem lokali, gdzie rolnicy z pobliskich rejonów mogliby zbywać swą produkcję. Przyjął przez rząd została bardzo potrzebna uchwała. A wydział handlu samorządu m. Wilna blokuje sprawę. Bo jak inaczej to wytłumaczyć — warzyw i owoców w mieście brakuje, są drogie, zagraniczne a miejscowych sprzedać nie ma gdzie.

— Za to w sklepach warzywnych można ujrzeć stóstką z alkoholem. Bo i lalkowi jest jasne, że to lepiej się opłaca, niż sprzedawanie marchewki.

— Cieszy więc bardzo fakt, że nasze pełnomocnictwa ostatnio zostały nieco rozszerzone. Niedawno u premiera odbyła się narada pełnomocników rządu, gdzie była mowa o naszym udziale w koordynacji handlu alkoholem, wyrobami tytoniowymi itp. Mam już zaplanowane spotkanie szeregu służb — celników, pracowników handlu, ekonomistów. Może uda się ten proces jakos kontrolować.

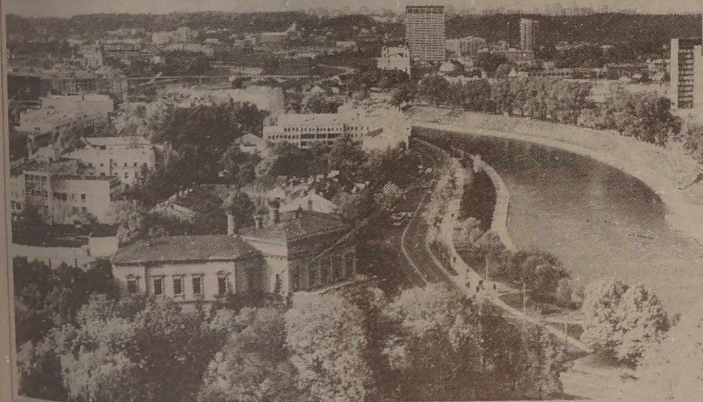
— Jakże jest Pana zdanie, dlaczego radnym miejskim tak trudno jest podjąć jakieśkolwiek decyzje.

— Widzę Panią stałe na sesjach rady miejskiej i wiem co chce Pani usłyszeć. Jak można mówić o decyzjach, jeżeli sesje są klubem dyskusyjnym, jeżeli tu deputowani chce przeforsować tylko swoje zdanie nie myśląc globalnie o mieście. No, a o panującej dyscyplinie, to już mówić nie warto, bo to przecież gorzej niż w przedszkolu. Nic więc dziwnego, że jedno i to samo pytanie omawiane jest przez 5 sesji z rzędu.

— Więc nie też dziwne, że ludzie wysiadują w merostwie pod drzwiami gabinetów. U Pana też widzę petentów, chociaż dzień dzisiejszy nie jest dniem przyjęć.

Tak. Wилnianom jest niełatwo. Świadczy o tym chociażby taki fakt, że w dniach przyjęć (wtorki i piątki) przyjmujemy nieraz po 20 petentów. Ale, niestety, pełnomocnik rządu nie może dzielić, tylko sprawdza skargi obywateli. Co prawda, nie zawsze udaje mi się pozytywnie rozwiązać wszystkie sprawy. Ale jeżeli uda mi się niektóre załatwić — to sądzę, że moja tu obecność jako pełnomocnika rządu jest usprawiedliwiona i potrzebna.

Rozmawiała
Helen GŁADKOWSKA



Już 20 lat współpracują szkoły rolnicze w Marianowie i w Białej Wacie

Jaka z tego korzyść?

Rozmowa z dyrektorem Wileńskiej Pomaturalnej Szkoły Rolniczej w Białej Wacie p. Ryszardem STANISZEM

— Niedawno bawił Pan z grupą młodzieży w Marianowie. Co to była za wyprawa?

— Marianowo — to zespół szkół rolniczych w Łomżyńskim, z którym nasza szkoła utrzymuje łączność już od ponad 20 lat. Zespół ten kształci podolnych specjalistów, co i nasza szkoła pomaturalna. Jest on dwa razy większy niż placówka nauczania w

praktykę u gospodarzy indywidualnych.

— Co osiągnięto w toku tej ostatniej wizyty?

— Ustaliliśmy, że praktyki dla naszych wychowanków będą organizowane i w przyszłości. Przy tym u gospodarzy w Marianowie. Poza tym praktyka może być zorganizowana także w samej szkole, na przykład, w punkcie obsługi technicznej samochodów i pojazdów mechanicznych. Jest on prowadzony na dobrym gospodarskim poziomie, potrafi świadczyć nawet usługi rolnikom. Ten moment wart był przeniesić i na nasz grunt. Podobnie jak i doświadczenia z Marianowa w dziedzinie zarabiania pieniędzy na własny użytek. Wykonują tu różne elementy meblowe, robią drukowane siatki ogo-

dziennowe, sprzedają i mają dodatkowy dochód. My wciąż czekamy, że ktoś da, wesprze, pomoże. Inicjatywa własna w pewnym stopniu kuleje.

— O ile mi wiadomo, dotarł Pan również do Bydgoszczy.

— Owszem. Byłem na tamtejszej Akademii Techniczno-Rolniczej. Z nią również utrzymujemy kontakty. Zorganizowała ona dla naszych wychowanków praktyki u gospodarzy. Poza tym, przeprowadziła kurs obsługi komputera dla grupy specjalistów z Wileńskiego, wśród których było 2 wykładowców z naszej szkoły. Bez wątpienia w akademii wszystko jest na doskonałym poziomie, a rzeczka najważniejsza jest... czyli udzielenia pomocy naszej szkole.

Rozmawiał
Władysław STRUMIŁO

Wystawa o rzeźbiarzu... i jego pracach

Ostatnio obchodziliśmy 90 rocznicę urodzin jednego z najbardziej znanych twórców wileńskiego Stanisława Raubya (1904-1982).

Znamy jego prace, jak "Zaklinacz węzłów", "Król kwiatów", "Czarownica jeziora Plateliai", "Wrangel", "S. Stanisław" i in. Od 1960 r. S. Rauba aktywnie uczestniczył w wystawach republikańskich i międzynarodowych, miał pokazy autorskie w wielu miastach Litwy, w Płungianach, w miejscowym muzeum czynna jest wystawa poświęcona S. Raubie.

R. ŠINKUNAS

Przegląd zespołów folklorystycznych Wileńszczyzny

"Rudomianka" — najlepsza

W ubiegłą sobotę Rudomiński Dom Kultury rozbrzmiewał pieśnią ludową. Odbiwał się tu przegląd zespołów folklorystycznych Wileńszczyzny. Imprezę tę zorganizowali pracownicy wydziału kultury samorządu rejonu wileńskiego: Andrzej Pilecki (kierownik), Andrzej Pukisz, Grażyna Kasparavičiūtė, Leonas Pamerckis. Wyżej wymienieni stanowili swego rodzaju jury, które oceniało poziom artystyczny występujących zespołów folklorystycznych. Zaszczyciła swą obecnością tę imprezę przewodniczący Rady Samorządu rejonu wileńskiego p. Andrzej Silko.

W przeglądzie uczestniczyło 5 zespołów prezentujących tradycje folklorystyczne Wileńszczyzny. Na pier-

wszy "ogień" poszedł zespół "Zorza" z Suderwy pod kierownictwem Hieronima Czernisa. Przedstawił widom jury trzy piosenki: "Czarne jaskółeczki", "Najdroższe serce me", "Gdzieś ty byłeś dziadku". Autorem opracowania tych miłych sercu piosenek jest Helena Subotowicz.

Zespół stawia swe pierwsze kroki na scenie, powstał w maju bieżącego roku.

Następnie wystąpiła "Rudomianka" pod kierownictwem Jana Drutela. W styczniu bieżącego roku obchodziła swój mały jubileusz — 5-lecie działalności. Występowała w różnych zakątkach Wileńszczyzny, kilkakrotnie koncertowała w Polsce, jest laureatem ubiegłorocznego IV Krajowego Kon-

kursu Zespołów Wiejskich w Kielcach. Ostatnio zespół wystąpił z okazji święta Niepodległości Polski w Turgielach, Kamionce i Starej Wiosce. Zaprezentował fragmenty tzw. wieczorków i wesela na Wileńszczyźnie. Widzowie mogli odczuć autentyczną atmosferę wesela na Wileńszczyźnie: był szampań, były cukierki, no i, oczywiście, nie mogło się obejść bez tradycyjnej polki weselnej. Przy dźwiękach skocznej polki porwali do tańca solisti "Rudomianki" niektórzy widzowie z sali.

Następnie na scenę wyszła "Borowianka" z Czarnego Borsu pod kierownictwem Hieronima Czernisa. Wykonała kilka piosenek: "Wyjechał strzelec", "Hulaj dusza", "Płonie w dali

me ognisko". Zespół może się szczycić solistą Anastazym Dziczem, który mimo sędziwego wieku zżwawo poruszał się na scenie.

"Borowiankę" zmieniła "Sużanlanka" pod kierownictwem Margaryty Krzyżewskiej. Zespół czterokrotnie występował w Polsce, wyjeżdżał do sąsiedniej Białorusi. Jako ostatnia popisywała się "Jeziorka" z Pikieliszek, którą kieruje niestrudzony Hieronim Czernis. Notabene, tajemnicą pozostaje, jak potrafi wygospodarować on tak cenny w dzisiejszych trudnych czasach czas na kierowanie aż trzema zespołami. Wymaga to wręcz niesamowitej ofiarności. Zespół "Jeziorka" — to chór i dziecięca grupa taneczna. Pod okiem starszych młody narybek nabiera doświadczenia scenicznego. Rokuje to nadzieję, że przejmie sztafetę starszych. W końcu wystąpił "ostatni cybista" w Rudominie Piotr Kaczanowski, który popisywał się mistrzowską grą na tym niegdyś popular-

nym na Wileńszczyźnie, a dziś prawie zapomnianym, instrumencie ludowym.

Na zakończenie wszyscy obecni na przeglądzie zainicjowali piosenkę "Wileńszczyzny drogi kraj". Słowa ona swego rodzaju hymnem dla Wileńszczyzny. Za najlepszy zespół jury uznało "Rudomiankę", przyznając małą nagrodę w postaci obrazu i lauru w strojach ludowych. Zespół szóstki zastąpił na miano najlepszego spośród pięciu występujących.

Należą się też słowa pochwały i ciekawym zespołom, które zaprezentowały ciekawym i ciekawym zespołom artystycznym. Chciałoby się życzyć, by w następnym przeglądzie wystąpiło więcej zespołów, które istnieją praktycznie w każdym większym miasteczku osiedlu Wileńszczyzny.

Jan LEWICKI
NA ZDJĘCIU: występują "Rudomianka" i "Zorza".
Fot. autor



Na marginesie Wileńskich Spotkań Teatralnych Sceny Polskiej

Rozczulające rozczulanki



Jak już informowaliśmy, Spotkania się odbyły w dniach 16-20 listopada br., spektakle grano na scenie Wileńskiego Rosyjskiego Teatru Dramatycznego. Przedstawienia prezentowały teatry profesjonalne z Warszawy, Krakowa, Nowego Jorku oraz zespoły amatorskie — lwowski i dwa wileńskie. Ogółem — 5 wieczorów, 6 spektakli, ponad 50 uczestników dla... wileńskiego odbiorcy, polskiego — oczywiście.

Liczbę widzów na sali trudno było określić. W kasie teatru poinformowano, że biletów na parter już nie ma. Ucieszyłam się, że może to dzięki bogatej reklamie w "K.W.". Tymczasem w trakcie przedstawień okazało się, że miejsce wolnych jest w nadmiarze. Po prostu — nie wszyscy zaproszeni goście, skorzystali z zaproszeń. A nie skorzystali, widocznie też dlatego, bo niektórzy mieli zaproszenia wypisane na... 1 (!) osobę...

Zresztą z odbiorcą ("naszymi ludźmi") od dawna wszak

wiadomo jak jest i być powinno. Bardzo uczuciowi jesteśmy, kochamy się rozczulać. Umiłowany Lwów zdobył braw najwięcej, bo to zespół "nasz", od dziesiątków lat znany, wielbiony i kochany. Pojawiła się więc armia widzów "wcześnie urodzonych" i zagłaskała lwowiaków. O dzień wcześniej na przedstawieniu krakowskim było inaczej (najciekawsza, najbardziej profesjonalna realizacja teatru El-Jot). Spektakl warszawski (Agencja Artystyczna Cezary Morawski) nie miał wielkiego rezonansu. "Rzecz o Modrzejewskiej" — przyciągnęła swoim tytułem oraz geografiją (wszak to Nowy Jork).

Wileński Polski Zespół Teatralny "przy kolejarzach" grał "Pana Jowialskiego". Było to już 13 z rzędu przedstawień tego teatru. Grali ubiegłej niedzieli w południe. Mimo że "13" — mieli sporo widzów na sali. Rozczulili publiczność — i grali... Wieleletni kierownik artystyczny — pani Irena Rymowicz — miała w tym dniu urodziny.

W parę godzin później grał zespół "przy medykach". Grali przedstawienie premierowe — "Utarzki" francuskiej dramatopisarki Catherine Hayes. Grały trzy panie — Waleria Borisowna (Rita), Diana Markiewicz (Jane) i Teresa Wincelowicz (Matka). Spektakl był miłym zaskoczeniem dla... bardzo nielicznej widowni. Dwa spektakle w jednym dniu — to dla "naszej widowni" za wiele. Gdzie jeszcze będzie grany i kiedy? — nie bardzo wiadomo. Zespół nie ma swojej stałej siedziby, próby przeprowadzają w prywatnych mieszkaniach.

Tak się skończyła ta oryginalna impreza. Porozczulaliśmy się na spotkaniu ze Lwowem i na urodzinach pani Ireny Rymowicz (raz jeszcze — od nas wszystkich: szczęścia, zdrowia, pomyślności).

Obecni byli na sali widowiskowej nasi posłowie na Sejm (dwóch — na niektórych przedstawieniach), przedstawiciele Generalnego Konsulatu RP w Wilnie (na niektórych spektaklach), Ambasady RP w Litwie (obecni na inauguracji).

Z Wilna na Jesień Poezji

Jak co roku od ponad 20 lat w tym późnym okresie jesieni w Warszawie odbywają się organizowane przez tamtejsze gremia literackie spotkania poetyckie — Warszawa Jesień Poezji. Od wielu lat też u nas w Wilnie odbywają się spotkania z Wilna.

Z Wilna zostało zaproszone liczne grono uczestników. Wyjechali m. in. działający do niedawna w Koło Literackim przy "Kurierze Wileńskim", a ostatnio indywidualnie — Alicja Rybalko, Henryk Mazur, Romuald Mieczkowski, Wojciech Piotrowicz, Józef Soszalski, jak też przedstawiciele zrzeszeni pod egidą litewskiego Związku Pisarzy.

D. WEROWSKA

Słowo pamięci o doc. Annie Kaupuz (1924 — 1994)

Z głębokim żalem informujemy, że po bardzo ciężkiej chorobie 9 listopada 1994 r. w Rydze zmarła nasza koleżanka i wieloletnia współpracowniczka katedry języka polskiego i literatury Wileńskiego Instytutu Pedagogicznego (dziś Wileńskiego Uniwersytetu Pedagogicznego) docent Anna Kaupuz.

Anna Kaupuz urodziła się 10 sierpnia 1924 roku w Leningradzie, chociaż jej rodzina wywodziła się z Łotwy. W Leningradzie ukończyła szkołę średnią, tam też zastała ją wojna. Przżyła mękę blokady, głód i mróz nieopalanymi mieszkań, strach o bliskich i siebie, ewakuację do Kirowa. Po powrocie do rodzinnego miasta wstąpiła na slawistykę na Uniwersytecie Leningradzkim, gdzie z czterech języków słowiańskich język miała do wyboru, wybrała właśnie język polski jako przedmiot swoich studiów, jako swoją dalszą drogę życiową.

W 1952 roku przyjechała na Litwę, zaczęła pracować w Instytucie Pedagogicznym w Nowej Wilejce. Chociaż pracę dyplomową pisała z literatury polskiej, jednak jako wykładowca wybrała sobie dyscyplinę językową: historię języka polskiego, gramatykę historyczną, składnię, kierowała też pracą naukową studentów.

W 1961 roku po wcieleniu Polonistyki do Wileńskiego Instytutu Pedagogicznego Anna Kaupuz pracowała na katedrze języka polskiego i literatury, przez cały szereg lat była jej kier-

nikiem, na katedrze tej dotrwała prawie do końca swego życia. W 1971 roku w Leningradzie obroniła pracę doktorską z dziejów filologii słowiańskiej na Uniwersytecie Wileńskim w początkach XIX wieku. Jej dysertacja była oparta na badaniach archiwalnych, szczególnie umiłowanych i cenionych przez Zmarłą.

W jej rozprawie doktorskiej na pierwszy plan wysuwają się postaci takich profesorów Uniwersytetu Wileńskiego, którzy wykładali literaturę i język rosyjski (L. Czerniawski, J. Łobojko) oraz literaturę i język polski (L. Borowski, E. Stowicki). Anna Kaupuz pozostawiła duży dorobek na ukony przede wszystkim jako niestrudzonego badacza archiwaliów wileńskich i innych, na podstawie których opublikowała sporą ilość artykułów naukowych, brała udział w wielu konferencjach naukowych na Litwie, w Polsce, w Rosji. Była znana jako filolog interesujący się wielkimi postaciami nauki polskiej i rosyjskiej, powiadaniami naukowymi polsko-litewskimi. Wiele ostatnich lat życia poświęciła badaniu życia i twórczości wielkiego uczono polskiego Jana Baudouina de Courtenaya, szczególnie jego powiązaniom z Litwą i językiem litewskim. Część Jej pamięci

Maria NIEDZIEWICKA
w imieniu Katedry języka polskiego i literatury WUP

Podróż kształcą

Lekcja kultury w Rydze

Dwaj biznesmeni z rejonu igranickiego będąc w Rydze rzucili niedopalek na chodnik. Natychmiast podszedł do nich policjant i zażądał zapłacenia grzywny — 25 latów. Jeden lat jest równoważny 7,2-7,4 lit. Mężczyźni tłumaczyli się, że przybyli z Litwy, czyli są obywatelami Litwy i nie znają ustaw łotewskich. Jednak policjant był nieugięty. Mimo że gość podniósł niedopalek, musiał grzywnę zapłacić. Na pożegnanie policjant wręczył kwit i druczek z cytą z

rozporządzenia Dumy m. Rygi "O zachowaniu porządku publicznego".

Za splunięcie na ulicy (jeżeli zauważy to policjant) grzywna wynosi od 5 do 10 latów. Taka sama grzywna grozi za nieczczone słońce.

Rodacy wrócili ze stolicy Łotwy do domu w nie najlepszym nastroju. Szkoda, że Litwa nie bierze przykładu z sąsiedniej Łotwy.

Algirdas ZIBOLIS

Alwida ROLSKA



KRAKÓW: TURYSTYKA DLA OSÓB O SPECJALNYCH POTRZEBACH

1. Człowiek — to najwyższa na ziemi wartość, czyli rozmowa o ludziach sprawnych inaczej

11-13 listopada w Krakowie w hotelu "Holiday Inn" odbyło się międzynarodowe seminarium "Postęp w turystyce na rzecz osób o specjalnych potrzebach". Jego organizatorem jest Polskie Stowarzyszenie Osób Niepełnosprawnych z prezesem Bolesławem Ładeckim. Zarząd Bolesław PSON ma siedzibę w Krakowie przy al. Sowińskiego 48. Ponadto w zorganizowaniu seminarium współdziałały: Urząd Kultury Fizycznej i Turystyki w Warszawie, Mobility International w Londynie, Akademia Wychowania Fizycznego im. Bronisława Czecha w Krakowie. Dzięki nadzwyczajnej uprzejmości organizatorów i osobom p. B. Ładeckiego gratisowo została zaproszona z Litwy 7-osobowa grupa, a mianowicie Polskie Stowarzyszenie Niepełnosprawnych "LitPolniva". Do Krakowa więc przyjechali: Mieczysław Palewicz, prezes Stowarzyszenia Irena Palewicz, sekretarz odpowiedzialny Stowarzyszenia, a także Józef Bieliński, przewodniczący Kowieńskiego Rejonowego Oddziału Towarzystwa Inwalidów Litwy, inwalida i grupy. Jak wiadomo brat i siostra Palewiczowie, obydwoje są na wózkach inwalidzkich. Wiele jako osoba towarzysząca Mieczysławowi jechała matka p. Maria Palewicz, natomiast Irena opiekowała się ciocią p. Stefanią Kratowska. Nie wiadomo, czy podróż jednak doszła do skutku, gdyż nie jeszcze jeden człowiek dobrej woli, a mianowicie p. Zenon Kuzborski, dyrektor Państwowego Przedsiębiorstwa Transportowego w Trokach. Również na zasadach dobrowolnych przydzielił autokar oraz dwóch kierowców: Siergiejusza Rusakowskiego i Pawła Dukię. Tak powstała mowa właśnie o zrozumieniu potrzeb osób niepełnosprawnych, o koniecznym do nich stosunku. Wyrażają więc inwalidzi gorące podziękowanie dyrektorowi, życząc mu oraz zarządzie przedsiębiorstwa w Trokach wszelkich sukcesów i dobrego zdrowia. Prezes "LitPolniva" tą drogą też składa podziękowanie Ambasadorowi RP w Litwie prof. Janowi Władkiewiczowi, dzięki któremu został nawiązany kontakt z PSON oraz jego kierownictwem.

W międzynarodowym seminarium w Krakowie brali udział przedstawiciele Wielkiej Brytanii, Japonii, Niemiec, Belgii, Czech, Chorwacji, Rosji, Ukrainy, Litwy, Estonii. Seminarium zostało pomyślane jako naukowo-praktyczne przedsięwzięcie i spełniło swoją rolę co do wymiany informacji, pomysłów, doświadczeń, zapoznania z naukowymi osiągnięciami w dziedzinie rehabilitacji oraz społecznej integracji ludzi o specjalnych potrzebach. Warto nadmienić, że tegoroczne seminarium stało się punktem kontynuacji ubiegłorocznej, zorganizowanej przez PSON, a mianowicie I Europejskiego Kon-

gresu "Niepełnosprawni bliżej Europy". Wydane w trzech częściach materiały Kongresu zostały wręczone uczestnikom tegorocznego seminarium, dzięki czemu poznaliśmy, jak ważne zagadnienia tam były omawiane. Ważne, nie tylko dla inwalidów. Oni swoje problemy bardzo dobrze znają. Ważne dla społeczeństwa, dla każdego z nas, ludzi sprawnych. Zanim więc przejdę do tematu turystyki, wprowadzę Czytelników w miarę dostępne w sedno problemów, z jakimi borykają się niepełnosprawni w różnych krajach i u nas.

...Świat końca XX wieku mimo wszystkich taragań nim sprężystości pragnie być humanitarny. Jednym z przejawów tego jest kardynalna zmiana stosunku do osób dotkniętych kalectwem. Prof. Jan Halek, główny krajowy rehabilitolog, wiceprzewodniczący komitetu naukowego seminarium m. in. mówił, że wreszcie w społeczeństwach "dojrzeła świadomość tego, że wszelka niepełnosprawność jest częścią naszej rzeczywistości i sprawą, a też i honorem każdej społeczności jest rozwiązywanie problemów ludzi niepełnosprawnych zgodnie z wymogami współczesnego pojęcia humanitaryzmu i praw człowieka. Wyrazem tego jest spontaniczne tworzenie setek organizacji, grupujących wszystkie warstwy społeczeństwa, w tym również ludzi niepełnosprawnych. Zrzeszenia te stawiają sobie na celu pełne równouprawnienie osób niepełnosprawnych i zniesienie wszelkich barier dzielących obywateli — w celu zbudowania Jednego Społeczeństwa dla Wszystkich. Włączając się do tego ruchu przedstawicielstwa rządów różnych krajów i organizacji międzynarodowych na czele z Organizacją Narodów Zjednoczonych oraz Wspólnotą Państw Europejskich..."

Mimo ogromnych wysiłków i osiągniętych sukcesów, sprawy, o których mowa, posuwają się do przodu powoli. Trzeba bowiem przełamywać wiekowe uprzedzenie z jednej strony, i mieć do dyspozycji środki materialne, z drugiej, by móc rozwiązywać je, tak bardzo złożone, problemy. Dotyczy to zwłaszcza społeczeństw biednych, które zmagają się z rozwiązywaniem nienawrotnych spraw ekonomicznych i mają ogromne trudności w zapewnieniu godnego bytu materialnego i duchowego swoim obywatelom. Przysługującą się obradom stwierdziłam, że Polska należy do tych państw, które wykazują aktywność w rozwiązywaniu problemów ludzi niepełnosprawnych i to zarówno na szczeblu rządowym, jak i na poziomie samego społeczeństwa. Już samo zorganizowanie kongresu, następnie seminarium jest dowodem tego, jak wielkie jest to zaangażowanie.

Zabierając głos na seminarium w

Krakowie Józef Bieliński, przewodniczący Kowieńskiego Rejonowego Oddziału Towarzystwa Inwalidów Litwy m. in. zaznaczył, że do odyskania przez Litwę niepełności temat inwalidztwa był publicznie pomijany. Po prostu odzywciano ludzi od spotykania inwalidów na ulicach, w urzędach, sklepach, w miejscach pracy.

patrzeć na mnie tak, jak ja teraz na te osoby, które korzystają z wózka inwalidzkiego. Albo inny nieszczyśliwy wypadek, który odebrał mi np. wzrok i jestem jednym z tych, którzy noszą białą laskę. Czy przestałem, po takich zdarzeniach, być pełnoprawnym obywatelem swego kraju i ludzkiej społeczności? Czy nie pozostaję



Charakterystyczne to było nie tylko dla Litwy. Prof. Katolickiego Uniwersytetu w Lublinie Tadeusz Witkowski mówił: "Tworzone inwalidom ośrodki specjalne, getta, podkreślając przy tym spójność systemu, zapewniającego takie właśnie rozwiązanie praktyczne. A przecież nikt nikomu nie może dać takiego prawa, które pozwalałoby decydować, by kogós, bez żadnej winy, społecznie izolować. Izolacja jest elementem kary stosowanej wobec kryminalistów. Nie ma podstaw do izolowania ludzi niewinnych. Gdy ktoś to czyni, łamie podstawowe prawa osoby ludzkiej. W tym kontekście jest rzeczą dziwną, że np. projektant i inwestor budynku użyteczności publicznej nie ponoszą odpowiedzialności karnej za zbudowanie schodów, uniemożliwiających wejście do tego budynku osobom niepełnosprawnym fizycznie. Ważne, że osoba pełnosprawna najłatwiej będzie rozumiała kalectwo, gdy wyobrazi sobie sytuację, wraz z jej konsekwencjami, w której mogłaby się znaleźć sama. Ołóż np. doznając wypadku samochodowym trwałego uszkodzenia górnych partii kręgosłupa i rdzenia kręgowego. Jestem do końca życia sparaliżowany, a inni ludzie będą

nadal tym samym człowiekiem, co przedtem, posiadającym nie tylko te same prawa, lecz również te same ludzkie potrzeby, pragnienia, marzenia..."

A więc reasumując powyższe wypowiedzi chcę podkreślić i jeszcze raz powtórzyć, że kalectwo to taki sam człowiek, jak każdy z nas. A każda osoba ludzka stanowi najwyższą wartość na ziemi. Jednakże w wychowaniu, w mentalności niektórych osób tkwi przekonanie o tym, że jeśli się miłymi o chorobach, inwalidztwie, kalectwie — to tak jakby te zjawiska nie istniały. Uczestnicząc w krakowskim semina-

rium w charakterze sprawozdawcy prasowego zdałam sobie sprawę, że najtrudniejsze do pokonania są w wielu krajach, w tym również u nas, na Litwie, stereotypy myślowe, bariery w sferze świadomości społecznej, zrozumienie tego, że niepełnosprawni mają identyczne potrzeby i aspiracje, jak pozostała część społeczeństwa. Oczekują nie tyle ilości i współczucia, ile pomocy i normalności w realizowaniu dążeń do normalnego życia, do nauki, do otrzymywania pracy. Prawie każdy z zabierających głos na seminarium mówił o nader ciężkiej sytuacji materialnej inwalidów, szczególnie w krajach Europy środkowo-wschodniej, a więc też i u nas. Zmiany ustrojowe ogromnie pogorszyły sytuację ekonomiczną. I

mimo wszystko gdzieś indziej dużo się robi, aby sytuację ludzi dotkniętych kalectwem poprawić.

(Cdn.)

Jadwiga PODMOSTKO
Wilno-Kraków

NA ZDJĘCIACH: Prezes PSON Bolesław Ładecki z uczestnikami seminarium: Japonką Ota Ku oraz Mieczysławem i Ireną Palewiczami z Wilna. Cała litewska ekipa w hollu hotelu "Holiday Inn".

Fot. M. Palewicz

MEDYCYNĄ

Dyskusja wokół ośrodka gerontologii

Zamierza się zlikwidować jedyny w krajach bałtyckich Wileński Ośrodek Gerontologii i Rehabilitacji. Pensjonariusze oraz naukowcy i medycy są temu stanowczo przeciwni.

Dwa lata temu na podstawie rozporządzenia rządu Państwowego Instytutu Medycyny Doświadczalnej i Klinicznej (IMDK) utworzył w pensjonacie wileńskim ośrodek gerontologii i rehabilitacji. Ministerstwa — Oświaty i Nauki, Zdrowia, Opieki Społecznej i Pracy zakwestionowały tę decyzję, mówiąc, że pensjonat jest wykorzystywany nie według przeznaczenia, został on bowiem zbudowany dla ludzi w podeszłym wieku oraz inwalidów Wilna i okolic.

Sekretarz Ministerstwa Opieki Społecznej i Pracy V. Blinkievičius powiedział, że w samym tylko Wilnie jest 80 osób w podeszłym wieku, które nie mają gdzie mieszkać. W pensjonacie wileńskim, zdaniem sekretarza ministerstwa powinien być zakład opieki społecznej — dom starców, a mógłby np. należeć do zarządu Wilna. Dla ośrodka gerontologii w pensjonacie można by pozostawić 2-3 pokoje, stworzyć warunki dla naukowców do obcowania z osobami w podeszłym wieku we wszystkich domach starców Litwy.

Zdaniem kierownika ośrodka gerontologii V. Alekny, budynek jest przystosowany dla inwalidów, działu stał na 30 łóżek, w którym się leczą i ma pod obserwacją pacjentów. W ośrodku zdołano połączyć naukę, opiekę i leczenie, mówi V. Alekna.

Zmontowano tu skomplikowany sprzęt, którego nie można woząć po całej republice.

Ośrodek gerontologii jest jedynym w krajach bałtyckich. Prowadzi się tu badania jak i dlatego ludzie się stają, jak można regulować te procesy. W naszym państwie trzecią część mieszkańców stanowią inwalidzi, dlatego celowy jest rozwój gerontologii, stwierdził dyrektor IMDK prof. Alfonsas Matulis.

V. Alekna mówi, że zakładając ośrodek specjalistów instytutu jeździli do Danii, Finlandii, studiowali doświadczenia specjalistów tych krajów. Prowadzi się tu 5 planowych i 4 zamówione przez Ministerstwo Zdrowia programy naukowe.

Ośrodek prowadzi również pracę oświatową. Przyjeżdżali tu Kanadyjczycy, którzy uczyli starszków specjalnych ćwiczeń fizycznych.

Obecnie na oddziale opieki społecznej ośrodka gerontologii przebywa 94 podopiecznych, z których 14 w ogóle nie chodzi. Mieszkańcy pensjonatu oświadczają, że są przeciwni jakiegokolwiek zmianie statusu pensjonatu. 64 pensjonariuszy zatwierdziło podpisaną swą opinię. Odpisy dokumentu przesłano do premiera, ministerstwa Opieki Społecznej i Pracy, Zdrowia, Oświaty i Nauki.



2. "Nigdy już nie wróciłem do domu rodzinnego..."

Większość z naszej grupy została wywieziona do łagrow koło Tallinna. Pozostało nas w Orsły tylko 5, w tym — Masarowski jako inwalida, doprowadzony podczas śledztwa do kaletnicy.

Na początku listopada zostaliśmy zabrani do etapu, gdzie ograbiono mnie doszczętnie i wkrótce trafiliśmy do transportu. Przebywaliśmy w stojących na stacji wagonach przez parę dni, nie wiedząc dokąd nas powiozą. Z przygotowań można było wnioskować, że do transportu daleki, gdyż używano wagon gospodarczy z kuchnią, a także sanitarny, który podczas podróży był również umieralnią. Podróż przebiegała w bardzo uciążliwych, wręcz nieludzkich warunkach, o których już w swoich wspomnieniach pisałem. Z naszego wagonu zmarły dwie osoby — Polak pochodzący z Grodziszczyszczy i młody Rosjanin.

Po minięciu Uralu oczekiwaliśmy codziennie, że na którejś stacji wyładują nas i skierują do łagru. I tak dojechaliśmy do Irtucka, gdzie wykapano nas prawie w lodowatej łaźni. Nastąpiła tam także zmiana eskorty. Stąd wynikało, że jesteśmy dopiero gdzieś w połowie drogi. Dowiedzieliśmy się, że nasz transport jedzie do jakiegoś Nachodka. Nikt początkowo w wagonie nie wiedział o takiej miejscowości ani gdzie się ona znajduje, ale znalazł się jeden Rosjanin, który służył w wojsku na sowieckim Dalekim Wschodzie. Wyjaśnił, że osada i port Nachodka znajduje się w pobliżu Władywostoku, nad Morzem Japońskim. Optymizm, którego nigdy i nigdy nie braknie, zaraz zawyrował, że to będzie wspaniałe miejsce o lekkim klimacie, a praca na pewno związana z przetwórstwem ryb. Rozczarowanie nastąpiło już wkrótce. W czasie dalszej podróży, już za Bajkałem, na jednej ze stacji, około czterystu więźniów zabrano z transportu jako całkowicie nie nadających się do dalszej podróży. Po 40 dniach udręki dotarliśmy do Nachodka. Był to mroźny, wczesny rano 19 grudnia 1946 r. Ktoś wyjrzał przez okno i zobaczył piękny widok — wynurające się stłoczone ogromne tafi wody. Pierwszy raz w życiu zobaczyłem morze. Niestety, nie był to nasz Bałtyk, a dalekie od rodzinnych stron — Morze Japońskie. Zaraz nastąpił wyładunek z wagonów "żywego towaru", ludzi niepodobnych do ludzi, wynędzniałych, brudnych istot. Zagnano cały transport — ponad 1000 osób — do obudowanej jako tako deskami przewieszonych łazni, znajdujących się na terenie łagru. Niesamowita ciasnota, można było jedynie stać. Rabusie zaraz rozpoczęli swój proceder, ograbiając więźniów z resztek posiadanego jeszcze ubrania i obuwia. Zaczęliśmy wyprzeżywać miejscowych więźniów o warunki bytowych w łagrze, a przede wszystkim jak ich karmią, gdzie pracują itp. Odpowiedź była przerażająca: "Tu jest kołmiska, tranżika i stąd tylko jedna droga — na Kołymę, a stamtąd powrotem nie ma". Była to prawda, gdyż w tym czasie przywożono z Kołymy jedynie inwalidów z ciężkim kaletnictwem i wysoką utratą zdrowia.

Wkrótce zaczęto tworzyć brygady i prowadzić grupowo do łaźni. Trafiliśmy oczywiście do brygady więźniów politycznych tzw. kontrrewolucjonistów i dopiero późnym wieczorem, po przejściu "obróbki sanitarnej", znaleźliśmy się w ogromnym baraku, mieszczącym 800 — 1000 więźniów. Nazajutrz bliżej zapoznaliśmy się z całą łagrową i warunkami tam panującymi. Łagier tranżytowy w Nachodce, zwany "Primlag", składał się z czterech głównych sektorów — "zon": męskiego (14 baraków), kobiecego (7 baraków), szpitalnego (9 baraków) i roboczego (4 baraki). Ponadto był jeszcze sektor o zmocnionym rygorze tzw. "Z.U.R.", a także izolator karny. W sektorze męskim przebywało wówczas około 12 tysięcy więźniów. Przy tak dużej liczbie skazanych, posiłki były przynoszone z kuchni w kubah i wydawane dwa razy dziennie pod gołym niebem, niezależnie jaka była pogoda i temperatura. Najbardziej męczące były codzienne apele — "proiewiki", podczas których staliśmy przez wiele godzin na chłodzie. W krótkim czasie na skutek przeziębienia zaczęłam gorączkować i nie mogłem być nawet tego co dawano. Po kilku dniach z trudem dostaliśmy się do lekarza, a było to niełatwe, który stwierdził zapalenie oskrzeli i widząc moje wyczerpanie fizyczne skierował do szpitala. Tuż znajdowała się izolatka, w której umieszczano śmiertelnie chorych. Śmiertelność była bardzo duża i po każdej nocy wyznaczono do kocznicę od pięciu do dziesięciu osób. Ordynatorem oddziału był więzień, nadzwyczaj uczynny, o wysokiej kwalifikacji zawodowej prof. Filomonow z Kijowa, ale jego wiedza lekarska i osobiste zaangażowanie w takich warunkach stały się bezskuteczne.

Powoli dochodziłem do zdrowia i dzięki pomocy pracującego tam felczera Karpowa i przychylności lekarza Romanowa zostałem przyjęty do pracy w charakterze sanitariusza. Wówczas moje warunki żywotowe poprawiły się. Jednak stále trapiła myśl o czekającej mnie Kołymie, co przy moim dziesięcioletnim wyroku było nie do uniknięcia.

Po pewnym czasie zaprzyjaźniłem się z więźniem Anatolem Safronowem, pochodzącym z Mandżurii, skazanym za szpiegostwo na rzecz Japonii. Z nim też czyniliśmy pewne przygotowania do ucieczki, oczekując na jakąś nieustaloną jeszcze okazję. Rola wiodącą w tym przedsięwzięciu miał spełniać Safronow, władający językiem chińskim, gdyż uciekać zamierzaliśmy do odległego o 300 km Mandżurii i dalej do centrum Chin. W tym czasie władze sprawowały tutaj jeszcze Czang Kaj-Sze. Mając dość wysokie wyroki i wiedząc, że odbicie ich przy wówczas panujących w łagrze warunkach było wątpliwe, nie mieliśmy nie do stracenia, więc zdecydowaliśmy się — wolność lub śmierć. Niestety, na prawdopodobnie na skutek donosu trzeciej tajemnicznej osoby, znaleźliśmy się wkrótce nie w Mandżurii, a w sektorze tranżytowym, jako podejrzani o przygotowanie ucieczki. Będąc już w "tranżycie" dowiedzieliśmy się o przygotowywanym transporcie na Półwysep Czukocki. Do transportu wybierano młodych mężczyzn w wieku od 19 do 35 lat, z 1 kategorią zdrowia. Stąd można było wnioskować, że nie do dobrego nas nie oczekuje. Po załadunku do wielogłównych ładowni statku "Sowietskaja

Losy Polaków — kresowiaków

Łatwija", w liczbie 1500 osób, odpłynęliśmy w nieznane. Po uciążliwej podróży morskiej, około 20 lipca, wyładowaliśmy w jednej z zatok Morza Beringa, w zatoce zwanej — Zaliw Kresta. Zostaliśmy wyładowani na bezludnej pustyni polarniej. Pierwsze wrażenia były oszałamiające. Przeraził widok dużej płaszczyzny, usłanej drobnymi i dużymi kamieniami, bez żadnej roślinności i żadnych oznak życia.

Korzystając z bałaganu, jaki panował na początku rozładunku i niezbyt szczernej obserwacji wartowników, wybraliśmy się w dwójkę z kolegą podróży Mikołajem Woronowem na poszukiwanie wody dla ugaszania dręczącego pragnienia. Za taką "samowolę" dostaliśmy się do karnej brygady, złożonej z samych zbiorów i reżimistów, którym przewodził brygadysta, były marynarz — Griszyn. Wkrótce tej brygadzie skierowano do budowy łaźni. Trzeba było nosić kamienie narzutowe od pobliskiej góry. Tam właśnie po raz pierwszy odczułem ciężar i udręk prawdziwie katorżniczej pracy. W pierwszym okresie koczowaliśmy pod gołym niebem, a spaliliśmy wprost na kamieniach, przykrywając się grupowo dużymi płachtami brezentu. Umundurowano nas w łagrowe "ciuchy", a posiłki ubrane oraz obuwie zabrano i zniszczono. Przy tej okazji udało się mi odebrać z wojskowej łutrznej płaszcza japońskiego kawałek futra, z którego później szyłem coś w rodzaju skarpet. W ten sposób uchroniłem nogi od odmrożenia. Użyłem sobie również rekawki. Kto tego nie umiał robić lub lekceważył, zostawał bez palców, a nawet rąk.

Jak okazało się, przywieziono nas na Czukotkę w celu zbudowania drogi prowadzącej od Zalewu Kresta do odległego o 200 km osady Iultin, gdzie znajdowały się kopalnie wolframu i kasytrytu (ruda cyny), a także budowy portów: morskich i lotniczego. Ogólnie rzecz biorąc musieliśmy zagospodarować półwysep. W tym celu utworzono dwa nowe obwoły i szereg podobozów, rozmieszczonych wzdłuż wyznaczonych tras od miejsca naszego wyładowania do osady Iultin, którą już istniała od lat przedwojennych. Część więźniów pozostawiono na tzw. 1 kilometrce, gdyż nazwy geograficznej to miejsce jeszcze nie miało i tam rozpoczęto budowę portu i osady nazwanej nieco później — Ekwekint. Inne grupy skierowano w głąb półwyspu do budowy wspomnianej drogi. Znaleźliśmy się wówczas na 5 kilometrce trasy wraz ze swoją karmą brygadą, a następnie przerzucono nas na 32 kilometr. Miejsce to znajdowało się w górach na dużej wysokości. Panowały tam wieczne mgły, mżawka i chłód. Nastąpiła wczesna czukocka zima, a z nią warunki stały nie do zniesienia. Z powodu ciężkiej pracy, marnego żywienia i zimna ludzie zaczęli masowo chorować. Byli odsłani

do podobozu na 14 kilometr, gdzie byli jakisi prowizoryczni szpitalnicy. Umierali też na miejscu i na zboczu sąsiadującym z łagrem, który zjawiał się coraz więcej palików oznaczających mogiły. Z nadzieją listopada zaczęły się zamiecie — tamtejsze burze śnieżne, nazywane "purgami". Do pracy nie wychodziliśmy, zabrano też węgla do gotowania strawy. Dalsze utrzymywanie łagru stało się niemożliwe. Dlatego też nasz podobóz zwinięto i wróciliśmy pieszko do łagru na 1 kilometr. We wrześniu przypłynął statek "Tobol" przywożąc dwa tysiące więźniów, przysyłanych "budowniczymi Czukotki". Razem więc w tym czasie znajdowało się w "Czukotagu" około 3500 skazanych. Wielu z nich pozostało tam na zawsze w zamaryjczy. Wielu zostało inwalidami z ciężkim kaletnictwem. Każdego roku podczas mojego tam pobytu dowożono nowe kontyngenty, a zabrano nieprzydatnych do dalszej eksploatacji jako zużyty materiał ludzki. W podobnych warunkach musieliśmy jeszcze przebywać w wielu innych łagrach Czukotki: III O.Ł.P. — Iultin, na 14 kilometrce i w podobozie "Aerodrom".

W 1949 r. znalazłem się na budowie elektrowni w miejscowości oddalonej o 13 km od wspomnianej już osady Ekwekint. Miejscowość tę pokonałem między czterema jeziorami nazwanymi później osadą Oziorną. Tam właśnie na robotach montażowych zdołałem uzyskać wysokie "zaczoty", wyrok mój skrócono o trzy i pół roku skończył się w czerwcu 1951 r. Wyszędem na wolność, ale bez prawa opuszczenia Czukotki. Musiałem nadal przebywać na zesłaniu. Ze względu, że Półwysep Czukocki znajduje się w sąsiedztwie Alaski, a więc w ścisłej granicznej, w listopadzie zostałem przesiedlony w asyście eskorty razem z innymi zesłańcami do Magadanu. Po przybyciu zameldowaliśmy się w Spektakulaturze MWD, gdzie mój nowy opiekun-spekondant, lejtnant Liebedur, uzgodnił mój tonem poinformował, że na podstawie postanowienia władz MWD pozostaje bezterminowo na zesłaniu w północnych rejonach ZSRR, z przebywaniem w granicach miasta Magadan, a w wypadku samowolnego opuszczenia miejsca zamieszkania gróźb kar na 20 lat katorgi. Poza tym mam obowiązek osobistego meldowania się w Spektakulaturze — dwa razy w miesiącu.

Nie miałem żadnych znajomych, oprócz kilku Polaków przybyłych ze mną z Czukotki. Znaleźliśmy się w przelotnej sytuacji zesłańca, bez możliwości powrotu do rodzinnych zamieszkań na Wileńszczyznę i swych rodzinnych wileńskich stron, czy wyjazdu do Polski. Przez cały okres, od 1946 r., przebywałem wśród ludzi obcych, chociaż części zyciowych i pomocnych. Polaków spotykałem bardzo rzadko. Dopiero po śmierci "wastego ojca i woda narodów", już w latach 1954-55, kiedy zwalniano uwiecznionych w łagrze, spotkałem wielu Rodaków, a wśród nich Wilnian. Byli to: Adolf Popławski, Jan Murawski, Aleksander Szabowski, Bronisław Engelhardt, Krystyna Zajączkowska, Janina Wojnicka, Janina Stancisz, Zofia Słowik, Ferdynand Giedrowicz, Edward Stefanowicz. Ponadto pochodzący z Wileńszczyzny: Telesfor Jatkiewicz — od Niemczyna, Stanisław Nowicki i Antoni Nowakiewicz — od Olikeni, Henryk Michonowicz — Ławnyowicz — od Świra, Wincenty Augustynowicz — od Osmianin, Bolesław Piłżes — od Dziezieni, Mieczysław Wołkódzko z Podolców k/Kielmiec, Weronika Żurówna z Grauzyszek k/Osmianin, Helena Drobowicz z Bystrzycy i wielu innych, których już nazwisk nie pamiętam. Spotkałem tam też kolegów, z którymi byłem osadzony: Witolda Wysockiego, Józefa Symunta i Antoniego Masarowskiego. Stosunki wśród Polaków były nadzwyczaj przyjazne i serdeczne. Urządzaliśmy wspólne spotkania, szczególnie liczne podczas Świąt Bożego Narodzenia i Wielkanocy, a także z okazji imienin i in. Takie spotkania odbywały się oczywiście prywatnie, w mieszkaniach Aliny i Wacława Kopistów, Janiny Durlik, Ani i Andrzeja Mackiewiczów, a także u mnie. Latem 1955 r. Spektakulatura przeprowadziła rejestrację zesłańców urodzonych na obecnym obszarze Polski oraz tych, których rodziny znajdowały w P.R.L. Zarządziła się więc mglista perspektywa opuszczenia Kołymy i wyjazdu do kraju. Skrzętałem z tej możliwości i w końcu października po jednastu latach poniewierki, pożegnaniem Magadan. Przed odjazdem zawarłem związek małżeński z dopiero co zwolnioną z łagru Moniką Dudą, pochodzącą z Brasławia, byłą łączniczką AK i skazaną przez NKWD na 25 lat łagrową. Odpłynęliśmy z portu Nagajewo 29 października 1955 r. statkiem "Feliks Dzierżyński" w grupie około 150 Polek i Polaków i 3 grudnia wróciliśmy do Ojczyzny. Nie sposób opisać wszystkich długoletnich cierpień, udręk, różnych okropności i poniewierki, ani też przekazać słownie — to trzeba było przeżyć i przetrwać. A przeżycie i przetrwanie należy zawdzięczać Wszechmogącemu.

Stanisław JACHIEWICZ

Szczecin, sierpień 1994 r.

Poszukuje się gospodarza

Miejsce, gdzie wszystko dookoła wyszło

Sprawa pogrzebania odpadów chemicznych w lesie w pobliżu wsi Ciechanów nie traci na aktualności. Od roku 1982 zwieziono tu do wybełowanego rowu ponad 800 ton nie nadających się do użytku pestycydów. Miejscowi mieszkańcy w chwili pogrzebania obserwowali unoszący się dym nad rowem, czyli że substancje chemiczne, widoczne w wyniku reakcji, parowały. Wskutek tego ginęły ptaki, znajdowano obok nieżywe zwierzęta. Miejsce to okryto błoną, zasypano warstwą gliny i zabetonowano. Jednak to złośliwiec widmo żyje w pamięci ludzi.

— Omijamy to miejsce, gdzie wszystkie dookoła wyszło — mówi starosta gminy podborskiej Stefan Wasilewski.

— Nikt nie zamierza dyskutować ze specjalistami, którzy twierdzą, że wszystko jest w porządku. Naszych ludzi jednak niepokoi przyszłość, nawet jeśli teraz nie ma do tego powodów. Niepokoje ten coraz bardziej się ujawnia i przede wszystkim dociera do kierownictwa rejonu.

"Latem do mnie telefonowali mieszkańcy z pobliskich wsi i skarżyli się, że nikt nie kontroluje miejsca pogrzebania odpadów. Powołaliśmy komisję" — mówi przewodniczący rady rejonowej Marian Symonowicz. Członkiem jej była też niezależna od władz rejonowych agronom-inspektor ochrony roślin Zinaida Kiszczenko. "Do roku bieżącego Kowieniec Laboratorium Pestycydów nie informowało

kierownictwa rejonu o wynikach badań — powiedziała. — Komisja zażądała i obecnie co kwartał przesyła ono do zarządu rejonowego protokoły badań sytuacji. Sądzę, że nie zamierza się uaktywiać faktycznego stanu miejsca pogrzebania chemikaliów.

Ostatecznie w razie wątpliwości można pilnie przeprowadzić niezależną ekspertyzę. — Jak na razie nie mam powodów wątpliwości w wiarygodność badań kowieńskich specjalistów — mówi na czele rejonu Tadeusz Mickiewicz. — Jesteśmy regularnie informowani.

Ostatni protokół badań, który pokazano mi w zarządzie rejonu, miał datę sierpniową. Dołączony był dokument podpisany 11.10.94 przez kierow-

nika Solecznickiego Centrum Higieny D. Puidokasa. Zaznaczono w nim, że "na mocy decyzji zarządu rejonowego wyspecjalizowane centrum higieny w Wilnie przeprowadziło badania, a także na podstawie ostatnich danych laboratorium w Kownie orzeczone, że wody gruntowe nie są skażone, w studniach najbliższych wiosek nie stwierdzono pestycydów. W razie jakiegokolwiek zmian, centrum higieny zobowiązuje się natychmiast poinformować".

Beztrudno, niestety, nie jest. Wiadomo laikowi, że pogrzebane substancje toksyczne nie znikną bez śladu. Co zrobić, jeśli resztki pestycydów trafią do wód gruntowych? — zapytałem naczelnika rejonu.

— Natychmiast postawiłbym na nogi wszystkich specjalistów — odpowiedział.

Każdy z nas poinformowałby swoje instytucje nadzórne — mówi Zinaida Kiszczenko. — Jestem jednak przekonana, że obecnie nikt konkretnie nie powie, co by zrobił w tej sytuacji.

W każdym razie będzie pociągnięty do odpowiedzialności gospodarz tego obiektu. Wiedząc o tym, że miejsce pogrzebania pestycydów nie jest w gestii rejonu, spróbowałem znaleźć gospodarza poza jego granicami. Ani w stacji ochrony roślin przy Ministerstwie Rolnictwa, ani w Republikańskim Zjednoczeniu Chemicznym Rolnictwa nie wiedziiano od razu, na czym jest ono bilansie. Jedyną rzeczą pozytywną w tym wszystkim, że ktoś zaczął wreszcie tego szukać.

Piotr RYNGIEWICZ

Soleczniki

Wczoraj w prasie Litwy

REPUBLIKA

Niewinne uzbrajanie się

— Olawa Strikuliene pisze:
"Czytałem tę część kasyt zbrodniarzy Litwy z wielką ostrożnością i z wielką ostrożnością. Wzrostła w nich nadzieja, że w końcu przestaną być takimi, jakimi byli. Wzrostła w nich nadzieja, że w końcu przestaną być takimi, jakimi byli. Wzrostła w nich nadzieja, że w końcu przestaną być takimi, jakimi byli."

Zaczynamy wskazywać się tylko kilka przyczyn nabicia broni. Ojczyzna w styczniu 1991 r. wezwwała do obrony państwa i ludzie znieśli przechowywane na strzelnicy, jak też strzelby myśliwskie i sportowe, a potem zapomnieli zabrać. Druga przyczyna — obawa przed tym, że na drodze, na bazarze czy w domu napaść bandy i ojciec będzie musiał bronić rodziny, towaru. Trzecia przyczyna — zaoreszczenie broni; dosyć paradoksalne dla narodu chłopskiego, spokojnego, niechętnego do przemocy. Zanim jeden śpiewał, zanim przedszkolacy przeprowadzali akcje i zdecydowanie zostawali się z zabawkowymi rewolwerkami, zanim dzieci zaczęły rzucać na rzecze trzęsawiska demonstracyjnie wylądowały na ziemię trzęsawiska — wodę, a niepalną, rzucali długi trzcinę — papierosy, życie wraz z pięcioletnim paleniem i strzelaniem toczyło się własną drogą, męczący nadal się zbroili, czyli nabyci w dodatkowy sprzęt techniczny. Źródła jego nabywania nieraz były opisywane, najczęściej jednak na szczeblu bytowym korzystano z usług barazowych. Np. w Kownie na targu askoskim można kupić zarówno marchew, jak i pistolet. Zapłacić 60-70 USD i już trafisz w pocztę kasyt. Co prawda przyszedł do strzelania może zabici, ale przyszedł elektryczny też może, a głowa rodzinny kupując broń na bazarze nie zamierza przecież mordować ludzi. Po prostu chce mieć broń. Dlaczego? Może ze strachu? Słabsi, na przykład, kobiety, boją się nawet nieznajomych, a mieć ją chcą fizycznie silni 30-latkowie, uważający broń za dodatkową broń fizycznej krępy. A więc dla pokójowego uosobionego śmiertelnika broń staje się nie narzędziem mordowania, lecz siły, czymś w rodzaju preparatu, zwiększającego masę mięśni. Mordując zbrodniarza, a pokójowo nastawiona głowa rodziny po prostu chępi się i szczył "zabawka", cieszy się tym, że sąsiedzi na tańszą. Gdyby obywateli zaczęli strzelać z tych wszystkich rodzajów broni nagromadzonych w ciągu czterech lat niepodległości, trupów byłoby bez porównania więcej, gdyż na każdego rodaka przypadłoby co najmniej po jednym naboju, po kryjomu odłamywanym w wentylującym oddziale fabrycznym lub wyciecznym skradzionym. Np. jedynie z magazynu policyjnego kowieńskiego w ciągu półroczu skradziono 37 103 naboju.

Człowiek z kasyt kasytów zbrodniarzy strzelał do drzew, wron, lub kawałka kartonu. Człowiek się cieszy. Nawet na sali sądowej podświadomie zbliżająca oczy, gdy oskarżeni państwowi zaczęli fachowo wyjaśniać kalibry broni palnej ("Nie, mylił się, nie 7,63 mm, tylko 7,62 mm!"). Protestujący ochotniczo pozwolili fotografom objawien wszelką możliwą bronią. "On ma karabin z optycznym celownikiem!" — tak mówiono w zeszłym roku o jednym z ochotników i brzmiało to niczym największa pochwała, jak gdyby optyczny celownik był nieodłączny od człowieka, był częścią ciała, częścią umysłu. Chwała optycznym celownikom! (...)

LIETUVOS AIDAS

Aparaturę podsłuchową można kupić nawet na targu

(autor Ovidijus Lukošius)
"Zapłynął przez dzielnikar LA, czy na Litwie istnieje zakaz handlu aparaturą podsłuchową, doradca rzędu RL ds. przemysłu i handlu zaproponował zajęcie do ustawy o przedsiębiorstwach litewskich. Zasięgając porady prawników LA również nie udało się znaleźć tego rozdziału ustawy, który by zabraniał handlu polnym sprzętem. Wielu przedsiębiorców, handlujących systemami ochrony oraz sprzętem radioelektrycznym, chętnie zgodziło się na rozmowę o sposobach ochrony na aparaturę podsłuchową, niemniej zapytani o samą aparaturę podsłuchową mówili, iż jest to temat bardzo subtelny i wszyscy zaprzeczali, że czymś podobnym handluje ich firma. Wszyscy rozmówcy twierdzili jednak, że handel aparaturą podsłuchową na Litwie pomysłnie prosperuje. Jak wynika z jednego z brzoś informację artykułu prasowego o zaistniałej aparaturze podsłuchowej w gabinetach urzędników są doskonałym tego dowodem. A propos 24 września 1993 r. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zgłosiło do Parlamentu Cel wykaz "amunicyjny policyjny i wojskowy" oraz spec. środków, których nie wolno wwozić do Litwy bez zezwolenia MSW. Wykaz podpisał zastępca Komisarza generalnego Departamentu Policyjnego, główny kierownik policji kryminalnej V. Račkauskas, a wśród objętych zakazem środków specjalnych wymieniona została działająca w różnych zakresach aparatura

radiowadawca i odbiorca oraz mikronadajniki o małej częstotliwości i videonadajniki. Jak powiedział wczoraj LA V. Račkauskas "prawo sprowadzenia na Litwę spec. środków mała podmioty działalności operacyjnej, nie mogą jednak zapewnić, że ktoś jeszcze nie wwozi nieoficjalnie".

*"G. Dekanidze: nie będziemy prosili o łaskę". Wywiad Dariusa Grinbergasa.

— Podobno nie bywa dymu bez ognia. Z nazwiskiem Dekanidze kojarzy się mafia. Pan temu zaprzecza, ale przecież krąży wiele pogłosek. Jeśli to pogłoski, to proszę powiedzieć, skąd się one biorą?
— Istnieje trafne rosyjskie przysłowie — jeśli człowieka przez rok nazywać będziesz świnią, to wreszcie zacznie chrzakać. Sytuacja jest raczej podobna. Już od roku, a może i więcej (jeszcze przed aresztowaniem Borysa ruszyła ta karuzela) komuś naprawdę potrzebne się stały te rozmowy. Uważam siebie za człowieka dostatecznie porządnego. Toż nie chcę wskazywać na tę lub inną osobę, gdyż oświadczam, że doprawdy nie wiem, kto mógł zacząć mówić w ten sposób. Może nawet korzenie już się zagubiły. Żadne pogłoski nie mają podstaw. Najwyżej komuś potrzebny jest kozioł ofiarny. Niekiedy myślę o tym, w myślach rozmawiam ze sobą, ale teraz mogę powiedzieć głośno. Rzeczywiście, kraj pogryzł się w przestępczość. Nie jest to zwykła przestępczość lat osiemdziesiątych, gdy ludzie mogli swobodnie iść do restauracji, chodzić nocą z dziewczynami. Wtedy były przestępstwa, ale nie na tyle poważne. Dziś mamy zabójstwa, wymuszenie okupu, bandytyzm, rabunki. Okropne przestępstwa, z którymi należy walczyć nie opuszczając rak, przeznacając na to wszystkie środki i technikę. Niemniej państwo znalazło się w sytuacji, gdy wypuściło wodzę z rąk. Przecież je świat przestępczy. I przestępczość rośnie z każdym dniem rządząc głód, chłód i wojnę. Dobrze, że do tego ostentacyjnego jeszcze nie doszli. Nie chcę szukać źródeł, ale sądzę, iż każdy myśliciel człowiek zrozumie, skąd nogi wyrastają i dlaczego mamy tu przestępczość. Nie wiecie tego za prawdziwą monetę, ale uprzedzam, że są to tylko moje myśli i sądzę, że ludzie, którzy się znaleźli u steru władzy, nie są na właściwym miejscu. Ale oni już wpadli, muszą odpowiadać przed narodem. Skoro jest chleb, to przyjdzie czas powiedzieć — za co. A przestępczość rośnie. Musieli więc ogłosić, że działa banda, kto jest jej heroldem. Nie ma żadnej bandy. Pamiętacie, po wojnie była "czarna kotka". Nawet filmy o tym tworzone. Ludzie byli się wyjść na ulicę. A potem się okazało, że nie podobnego. Działalo pięciu czy sześciu ludzi, przy tym bardzo okrutnie, a pod ich imieniem zaczęli się ukrywać inni przestępcy. Można powiedzieć, że banda liczy co najmniej pół miliona osób. Podobnie i to. Stabodni panowie, zwłaszcza prokurator generalny, którzy nie mogą nawet przyznać się przed sobą, iż są bezzilni na swych stanowiskach, potrzebowali wyników i oświadczyć, że trafili na partię. To — "Brygada wileńska". Ale przecież nie mogą jej pokazać. Żaden podstępny bądź świadek nie przyznał się, że należy do bandy, nie zostało to udowodnione. Tymczasem dokument MOK informuje, że "Brygada wileńska" liczy 66 członków. Wobec tego pokazuje ich. Dlaczego są na wolności, skoro make wszystkie operacyjne dane? Borysowi ten dokument był przedstawiony jako oskarżenie, dlaczego wobec tego nie posadzić innych? (...)

LIETUVOS rytas

*"W przyszłym roku sprawa o zabójstwie dziennikarza V. Lingasa może być rozpatrzona ponownie"

— Kęstutis Jauniškis informuje.

— Nowy Sad Najwyższy, który rozpocznie pracę od 1 stycznia 1995 r., będzie musiał ponownie rozpatrzyć sprawę zabójców V. Lingasa. Zgodnie z tym nowym pakietem ustaw prawnych Sad Najwyższy w trybie nadzorczym ponownie rozpatrzy sprawę skazańców, na których do 1 stycznia 1995 r. wyrok śmierci nie zostanie wykonany. Tak wczoraj podczas spotkania z przedstawicielami opozycji sejmowej, odpowiadając na pytanie, czy już zamknięto wspomnianą sprawę, oświadczył kandydat na sędziego nowego Sadu Najwyższego, obecny zastępca przewodniczącego Sadu Najwyższego A. Pėstinnikas. Jego zdaniem, do 1 stycznia przyszłego roku wyrok śmierci na B. Dekanidze nie zostanie wykonany, dlatego ponownie rozpatrzyć się całą sprawę. Zapytany przez "Lietuvos rytas", na mocy jakiej ustawy sprawa zostanie ponownie rozpatrzona, A. Pėstinnikas odpowiedział, iż został przyjęty wielki pakiet dokumentów, dlatego dokładnie odpowiedzieć nie jest w stanie.

— Wczoraszni telefonicznie rozmawiając z "Lietuvos rytas", A. Pėstinnikas wyjaśnił, że uchwalał ustawę uzupełniającą kodeks karny, robot poprawczych i postępowania karnego. Artykuł 19 ustawy głosi o tymczasowym zawieszeniu wykonywania wyroków śmierci, a Prokurator Generalna ponownie rozpatrzy sprawę do 1 lutego 1995 r. i gdyby znalazła podstawy, po wyjawieniu nowych okoliczności zgłosi wniosek o wznowieniu sprawy. Drugi punkt tego artykułu głosi, że karę śmierci uznawia się dopiero po orzeczeniu Sadu Najwyższego. Zdaniem A. Pėstinnikasa, sformułowanie "karę śmierci uznawia się tylko po orzeczeniu Sadu Najwyższego" pozwala na kroki, o których mówiono opozycji sejmowej.

WGPV numeru

— Panie Piotrowski, czy może mi pan pożyczyć 2 tysiące dolarów?

— Dobrze, ale dopiero jak wrócę z Nowego Jorku.

— A kiedy pan tam jedzie?

— Na razie nie zamierzam...

— Kelnerka do gościa restauracji:

TELEWIZJA

ŚRODA, 23 LISTOPADA

LTV

7.45 — Dzień dobry. 8.25 — Anons TV. 18.00 — Wiadomości. 18.10 — Program dla dzieci. 18.45 — Wiadomości (ros.). 18.55 — Anons TV. 19.00 — Skow chryścianina. 19.10 — Dziś — Dzień Wojska Litewskiego. 19.45 — 9 rżemiosł. 20.30 — Panorama. 21.05 — Serial "Skardzić z życia". 21.55 — Serial "Dzika róża". 22.00 — Orkiestra dęta woły honorowej brygady "Geležinis Vilkas". MOK 22.25 — Premiera videofilmu "Witai, Chulio Cortasar". 22.55 — Magazyn "Galeria". 23.15 — Wiadomości wieczorne. 23.30 — Film kandydacki "Sensacja".

BAŁTYCKA TV

7.30 — Horoskop. 7.35 — Serial "Tak świat się kręci". 8.30 — Serial "Granica nocy". 9.00 — Godzina CNN. 17.45 — Bałtyckie nowości. 17.55 — Krok. 18.25 — Film fab. "W wirze burzy". 19.30 — Serial "Granica nocy". 20.00 — Że świata. 20.15 — Bałtyckie nowości. 20.20 — Serial "Tak świat się kręci". 21.20 — Piłka nożna. Liga Mistrzów. "AC Milan". "Ajax". 23.20 — Salwy dla Michaiła Jordana. 0.20 — Piłka nożna.

LITPOLINTER TV

7.00 — Poranne kolo. 9.00 — Sklep telewizyjny. 9.10 — Serial "Dzika róża". 9.35 — Anons. 9.40 — Program muzyczny "Wszystko". 10.00 — Dzień dobry. 10.20 — Anons. 14.52 — Dziennik. 15.00 — Poprząz, posuchaj. 15.20 — "Latnacy dom" (49). 15.52 — Dziennik. 16.00 — Tin-Tonik. 16.20 — Serial "Ellen chłopy". 16.52 — Świat dzikich. 17.00 — Weterze spółki TVR. 17.40 — Pogoda. 17.45 — Kto jest kim. XX w. A. Kokczak. 17.52 — Dziennik. 18.00 — Godzina światła. 18.25 — Serial "Dzika róża". 18.50 — Teatr Wielki. 19.35 — Uroczysty koncert z okazji 75-lecia Państwowego Akademickiego Orkiestru im. N. Osipowa. 20.25 — Sklep telewizyjny. 20.35 — Muzyka. Anons. 20.55 — Muzyka. 21.00 — Liga Mistrzów. "AC Milan". "Ajax". 23.20 — Salwy dla Michaiła Jordana. 0.20 — Przegląd pikarski.

TELE-3

7.30 — Wiadomości. 8.00 — Film anim. 8.30 — Serial "Santa Barbara". 9.30 — Serial "Westgate II". 10.30 — Film fab. "Ubiecienie matki". 12.10 — Lekcja język. ang. 12.15 — Film fab. 13.30 — Muzyka. 15.00 — Magazyn podróży. 16.00 — "Deutsche Welle". 17.00 — Film fab. 18.30 — Film anim. 18.55 — Lekcja język. ang. 19.00 — Wiad. 19.20 — Anons. muzyka. 19.30 — Serial "Santa Barbara". 20.30 — Film anim. 21.00 — Wiadomości. 21.20 — Anons. muzyka. 21.30 — Film fab. "Odzyskanie niewolnika". 23.05 — Wiadomości. 23.25 — Muzyka.

WILEŃSKA TV

7.30 — Film fab. "Ekspres transsyberyjski". 9.10 — MTV. 9.20 — Nowy Jork! Nowy Jork! 9.55 — Film anim. 10.25 — Tablica ogłoszeń. 18.35 — Co? Gdzie? Ile? 18.50 — Dżis w mieście. 19.00 — Serial "Taggart". 20.00 — Film fab. "Posłany caks". 21.45 — MTV. 22.10 — Serial R. Bradbury. 0.25 — Gruziński reportaż. "Abchasy uchodzący". 23.00 — Dżis w mieście.

TVP-1

10.00 — Wiadomości. 10.10 — Mama. 10.15 — Domowe przedszkole. 10.50 — Porozmawiamy o dzieciach. 10.55 — Język angielski dla dzieci. 11.00 — "Skoneczny patrol" — serial prod. USA. 11.50 — Muzyka. 12.00 — Od niemowlaka do przedszkolaka. 12.30 — Sztuka w kinie. 12.55 — Nasze państwo. Aktualności. 13.00 — Wiadomości. 13.10 — Agrobiznes. 13.15 — 15.55 — Telewizja Edukacyjna. 16.00 — Magazyn muzyczny. 16.30 — Raj — magazyn młodzieżowy. 16.55 — Muzyka. 17.00 — "Moda na sukces" — serial prod. USA. 17.25 — Dla dzieci. 18.00 — Teleexpress. 18.20 — Millard w rozumie. 18.45 — Polska Kronika Ogólnokrajowa. "Skoneczny patrol" — serial prod. USA. 20.00 — Wieczorko. 20.30 — Wiadomości. 21.10 — V runda. Liga Mistrzów. "AC Milan". "Ajax". 23.15 — Puls dnia. 23.30 — Mam prawo — magazyn prawny. 24.00 — Wiadomości. 0.20 — "Gdzie mieścić" — film fab. prod. polski. 1.50 — "Tajemnice piramidy" (1) — film dok. prod. franc.

CZWARTEK, 24 LISTOPADA

LTV

7.45 — Dzień dobry. 8.25 — Anons TV. 8.30 — Lekcja język. niem. (B). 18.00 — Wiadomości. 18.10 — Program dla dzieci.

— Jeżeli natychmiast nie zapłacicie rachunku, zwołam policję.
— Wójcisz, jeżeli uważacie, że ona zapłaci...

— Ostatnio ciągle otrzymuję listy z pogróżkami.
— To zwróć się do policji.
— Policja nie pomoże. Listy nadchodzą z urzędu podatkowego.

— Daję głowę, że mój klient jest niewinnie — oświadcza adwokat.
Na te słowa odzywa się prokurator:
— Wysoki Sądzie, proszę do akt dołączyć głowę adwokata.

LITPOLINTER TV

7.00 — Poranne kolo. 9.00 — Sklep telewizyjny. 9.10 — Serial "Dzika róża". 9.35 — Anons. 9.40 — Salon dla dwójga. 10.00 — "Na jednym końcu haczyk". 10.20 — Anons. 14.52 — Dziennik. 15.00 — Multitrol. 15.30 — Na balu u Kopiczka. 15.52 — Dziennik. 16.00 — Komputer. 16.20 — Serial "Ellen i chłopy". 16.52 — Świat dzikich. 17.00 — Do lat 15 i więcej. 17.30 — Człowiek i prawo. 17.40 — Pogoda. 17.45 — Kto jest kim. XX w. I. Sudek (fotokorrespondent, Czechy). 17.52 — Dziennik. 18.00 — Godzina światła. 18.30 — Serial "Dzika róża". 18.55 — Sklep telewizyjny. 19.05 — Program muzyczny "Wszystko". 19.25 — "Moya nora". 19.30 — Film fab. 20.00 — Dziennik. 20.30 — Pogoda. 20.40 — Moskwa. Kreml. 21.00 — Loto "Milion". 21.30 — TV film dok. "Alfred Schnitke i jego przyjaciele". 22.20 — Film fab. "Mit o Leonidzie". 23.00 — Dziennik. 23.05 — Cdm film fab. "Mit o Leonidzie". 0.05 — Ekspres prasowy.

TELE-3

7.30 — Wiadomości. 8.00 — Film anim. 8.30 — Serial "Santa Barbara". 9.30 — Wszystko dla śmiechu. 10.00 — "Euro-pa show". 10.30 — Film fab. "Oddział szybkiego reagowania". 12.05 — Lekcja język. ang. 12.10 — Film fab. 13.30 — Muzyka. 15.00 — Magazyn podróży. 16.00 — Podróż z Szekspirem. 17.00 — Film fab. 18.30 — Film anim. 18.55 — Lekcja język. ang. 19.00 — Wiad. 19.20 — Anons. muzyka. 19.30 — Serial "Santa Barbara". 20.30 — Film anim. 21.00 — Wiadomości. 21.20 — Anons. muzyka. 21.30 — Film fab. "Bar 'Kandydant'". 23.10 — Wiadomości. 23.20 — Muzyka.

WILEŃSKA TV

18.35 — Tablica ogłoszeń. 18.50 — Dżisaj w mieście. 19.00 — Serial "Taggart". 20.00 — Film fab. "Ta, co rozgryza". 21.45 — MTV. 22.10 — Serial R. Bradbury. 0.25 — Gruziński reportaż. Stan gospodarczy, czyli los gruzińskich kuponów. 23.00 — Dżis w mieście.

TV POLONIA

10.00 — Wiadomości. 10.15 — Na polską nutę — program dla dzieci. 11.00 — "Odór" — serial TVP. 12.10 — Publicystyka. 13.00 — Wiadomości. 13.15 — "Baza ludzi umarłych" — film fab. prod. polskiej. 15.00 — Podróż do Polski — teleturniej. 15.30 — Rozmowa dnia. 16.05 — Historia Polskiego Radia. 16.15 — Powitanie, program dnia. 17.05 — Program katolicki — Znak czasu. 17.30 — Wiadomości. 18.00 — Teleexpress. 18.15 — "Gdzieś tam" — serial prod. USA. 18.45 — Filmy animowane. 19.00 — "Noce i dnie" — serial TVP. 20.00 — "Głodnego nakarmić" — film dok. 20.20 — Dobranocna. 20.30 — Wiadomości. 21.00 — Słotko kontakt. 21.45 — Tęta. 21.55 — "Zar tropików" — serial prod. USA. 22.30 — Spektaki, który lubię i pamiętam: Jerzy Antczak — "Oświadczy". 23.05 — "Bokser" — autor Antoni Czechow. 0.55 — "Joker" — film o tematyce sportowej.

TVP-1

10.00 — Wiadomości. 10.10 — Mama. 10.15 — Domowe przedszkole. 10.50 — Porozmawiamy o dzieciach. 10.55 — Język angielski dla dzieci. 11.05 — "Zar tropików" — serial prod. USA. 12.00 — Gotowanie na ekranie. 11.05 — Teleturniej. 12.20 — To jest latwież — ockno w prawo, ockno w lewo. 12.30 — "Bohaterowie" — skandalosy — serial prod. USA. 13.00 — Agrobiznes. 13.15 — 15.55 — Telewizja Edukacyjna. 16.00 — Program muzyczny. 16.30 — Dla młodych. 16.55 — "Makaj cud" — serial prod. USA. 17.00 — "Oddział dżecy" — serial prod. ang. 17.25 — Gwiazdy tenisa. Nawratłowa — Nowolna. 18.00 — Teleexpress. 18.30 — Gwiazdy tenisa (cd.). 18.55 — "Male w wielkiej" — serial prod. USA. 19.30 — Magazyn katolicki. 20.00 — Wieczorko. 20.30 — Wiadomości. 21.10 — Zar tropików — serial prod. USA. 22.05 — Tyłko w jednym. 22.35 — Magazyn. 22.40 — Wiedzy. 22.45 — Dziariusz — magazyn podróży. 22.55 — Głiny — magazyn polityczny. 23.00 — Gwiazdy tenisa. Lendl — Muster. 24.00 — Wiadomości gospodarcze. 0.20 — Miniatyry. 0.25 — "Ben o Victorii" — reportaż. 0.55 — "Ben o Victorii" — reportaż. 0.55 — "Maż doskonali" — film fab. prod. czesko-angielsko-hispańsko-argentyński.

SPORT

ROŚNIE NOWA POTĘGA

W czwartym dniu rozgrywanych w Stambule mistrzostw świata w podnoszeniu ciężarów mężczyźni walczyli o medale w wadze 70 kg, a kobiety w wadze 59 kg.

Wśród kobiet najlepszą była Chinka Z. Fei, która poprawiła o 0,5 kg dwa rekordy świata: w rwanie — 98,5 kg i w podrzucie — 123 kg. Jej wynik w dwuboju — 220 kg, jest równy rekordowi świata jej rodaczki Ch. Xiaomin. Medal srebrny zdobyła Bułgarka G. Kirylova — 202,5 kg, a brązowy K. Suta z Tajlandii — 197,5 kg.

Polak Waldemar Baszanowski, który w wadze lekkiej był kilka razy mistrzem świata i dwukrotnie złotym medalistą olimpijskim, obserwując zmagania zawodników tej samej kategorii wagowej (70 kg), ocenił je krótko: "Rośnie nowa potęga". Miał na myśli oczywiście Turcję, dla której trzeci złoty medal wywalczył F. Güler, poprawiając przy okazji dwa rekordy świata. W dwuboju uzyskał on 350 kg, a w rwanie — 160 kg. Srebrny medal zdobył obrońca tytułu i dotychczasowy rekordzista świata Bułgar J. Jotow — 345 kg. Wyrównał on własny dotychczasowy rekord świata. Brązowym medalistą został jego rodak A. Genczew — 340 kg. Polak R. Ciupa ze słańskim wynikiem 302,5 kg sklasyfikowany został na 16 miejscu.

RANKING ATP

Po zwycięstwie w turnieju we Frankfurcie Amerykanin P. Sampras samotnie przewodzi na liście rankingowej najlepszych tenisistów świata ATP. Swych konkurentów zostawił daleko w tyle, a najbliższy z nich, jego rodak A. Agassi ma ponad 1800 pkt straty. Oto pierwsza szóstka rankingu: P. Sampras, A. Agassi (oba USA), B. Becker (Niemcy), S. Bruguera (Hiszpania), G. Ivanisevic (Chorwacja), M. Chang (USA).

Liderka listy rankingowej najlepszych tenisistek WTA została Niemka S. Graf. Wyrzuciła ona Hiszpankę A. S. Vicario oraz C. Martinez, Czeszkę J. Novotną i Francuskę M. Pierce. Reprezentantka USA Czeska M. Navratilova w swoim ostatnim sezonie sklasyfikowana została na 8 pozycji.

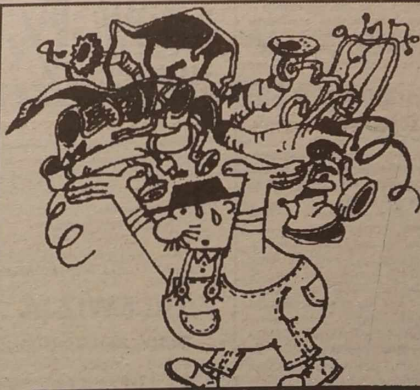
Najlepiej zarabiającą tenisistką w 1994 roku była Hiszpanka A. S. Vicario, która w turniejach ATP swoje konto bankowe powiększyła o prawie 3,5 mln dol. Niemka S. Graf, mimo iż zajęła pierwsze miejsce na światowej liście rankingowej, wzbogaciła się "tylko" o 1,8 mln dol.

Oto lista zarobków tenisistek w 1994 r.:

A. S. Vicario — 3.453.665 USD
S. Graf — 1.837.980
C. Martinez — 1.815.167
G. Sabatini (Argentyna) — 999.470
M. Navratilova — 981.082

PRZEGRANA POLEK

W ostatnim meczu eliminacyjnym Superligi kobiet w tenisie stołowym reprezentacja Polski przegrała ze Szwecją — 0:4. Była to trzecia porażka Polek po przegranej z Holandią — 0:4 i Anglią — 1:4. Polska dalej grą będzie o miejsca 5-6 z Rumunią.



(Zam. 1143)

VOLMETA

Skupujemy od przedsiębiorstw
i poszczególnych osób

ZŁOM

metali żelaznych i stali nierdzewnej

Zwracać się:

VILNIUS

Naujoji Vilnia — tel. (22) 67-35-10

Aukštėjė Paneriai — tel. (22) 64-01-41

AKMENĖ — tel. (295) 4-68-60

ALYTUS — tel. (235) 5-76-24

BIRŽAI — tel. (220) 5-10-72

DUKŠTAS — tel. (229) 5-14-12

JONAVA — tel. (219) 5-26-60

KAUNAS — tel. (27) 77-03-05, 77-70-08

KĖDAINIAI — tel. (257) 5-03-63

KLAIPĖDA — tel. (261) 3-20-33, 7-05-66

MARJAMPOLĖ — tel. (243) 5-04-07

PANEVĖŽYS — tel. (254) 6-04-03, 6-20-05

ROKIŠKIS — tel. (278) 5-29-78

ŠIAULIAI — tel. (21) 49-40-78

ŠILUTĖ — tel. (241) 5-16-59

TAURAGĖ — tel. (246) 5-25-72

UTENA — tel. (239) 4-87-22

VARENA — tel. (260) 5-10-79

Z klientami rozliczamy się od razu

KUPIĘ
dolary USA i marki niemieckie.
Vilnius, tel. 35-40-27.
(Zam. 1064)

SPRZEDAM
dolary USA i marki niemieckie.
Vilnius, tel. 75-25-74.
(Zam. 1085)

SPRZEDAŻ HURTOWA
tkanin "Angora", podszewkowej i
in.
Vilnius, tel. 65-35-61.
(Zam. 1128)

POSZUKUJE
dowolnej pracy mężczyzna w
wieku 25 lat, wykształcenie średnie.
Oferty: Vilnius, tel. 45-52-62.
(Zam. 1141)

SKUPUJEMY
nikiel, nictrom, ołów, babil, alumin-
ium, miedź, brąz.
Vilnius, tel. 76-87-44.
(Zam. 1145)

PILNIE SPRZEDAM
murowany garaż w Bujwidzi-
szkach. Cena 6.400 Lt. Vilnius, tel. 45-
30-55.
(Zam. 1146)

42-letnia pani,
poważna, spód znaku łwa, wzrost
158 cm chciałyby poznać opie-
kującego pana w wieku 45-50 lat.
Poście restante
Vilnius 43
Nr; prz. 005002
(D-89)

Wyrazy współczucia ordyna-
torowi oddziału chorób wewnę-
trzych Irenei GAJDAMO-
WICZ z powodu śmierci Matki
składa zespół przychodni XI.

Dyżurni wydania:

Lucyna DOWDO
Władysław PODMOSTKO
Krzyszyna RUCZYŃSKA
Krzyszyna BOGDANOWICZ
Antonina MISZCZUK
Łoreta BORKOWSKA

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 19 listopada
odszedł do Najwyższego Czcigodny Sługa Boży a zarazem
Przyjaciel Polaków na Wileńszczyźnie proboszcz kościoła
N.M. Panny z Lourdes przy ul. Wileńskiej 62 w Warszawie

ksiądz Kazimierz ŚLIWIŃSKI.

W naszej wdzięcznej pamięci pozostają Jego wysiłki i
szczerze zaangażowanie w sprawie niepełnia pomocy potrze-
bującym i pielgrzymującym Rodakom z Wilna.

Pogrzeb odbędzie się w Warszawie dn. 23 listopada o
godz. 11.00 czasu polskiego.

"... Bóg jest opoką mego serca i mým udziałem na wieki" (Ps. 73,26)

S. I. M. Runiewiczowie

Sklep jubilerski

Perlas

SKUPUJE I SPRZEDAJE
wyroby jubilerskie, skupuje
złoto, platynę, order Lenina,
pallad, srebro techniczne.
Rozliczamy się od razu!
Zwracać się: Naugarduko
30, Vilnius, tel. 26-15-56.
(Zam. 862)

KUPUJEMY I SPRZEDAJEMY
WALUTĘ
codziennie od godz. 9.00 do 20.00.
Vilnius, Vrublevskio 2, obok pł.
Katedralnego, tel. 22-70-17.
(Zam. 1062)

**OGŁOSZENIE
MATRYMONIALNE**

Jestem Polakiem o miłej po-
wierzchności, czułym i opie-
kującym mężczyzną, lubiącym
dzieci. Mam 40 lat, 176 cm
wzrostu, blondyn. Mieszkam w
Warszawie, chętnie poznam
panią do lat 35, której dozna-
sam samotność. Cel matrymonialny.
Mile widziane zdjęcie.
Miroslaw Szczepański
01-188 Warszawa
ul. Wawelska 7 m. 68
Polska
tel. 658-60-00
(Zam. 1137)

KUPUJEMY
CZEKI INWESTYCYJNE.
Tel. 75-27-63, 61-74-27, 63-47-74.
Zwracać się: Kalvarijų 3 (prys-
tanek — Dom Towarowy).
(Zam. 1063)

KURIER
Wileński

Dziennik
społeczno-polityczny Sejmu
i Rządu Republiki Litewskiej.
Ukazuje się od 1 lipca 1953 r.

OGŁOSZENIA I REKLAMY
DO "KURIERA WILEŃSKIEGO"
PRZYJMUJE SIĘ.

Redaktor
Zbigniew BALCEWICZ

Nasz adres:
Laisvės pr. 60. 2056 Vilnius,
Lietuvos Respublika
Kod 67218
Cena 40 ct
SL 322
Drukuje Państwowe
Przedsiębiorstwo „Spauda”

TELEFONY: redaktor — 42-79-01, zastępca redaktora — 42-79-04, 42-79-48, sekretarz odpow-
dzielny — 42-79-49, sekretariat — 42-79-50. DZIAŁY: polityczny — 42-78-63, ekonomiczny —
42-78-54, problemów społecznych — 42-78-72, aktualności krajowych — 42-79-64, 42-90-63,
zagranicznych — 42-79-55, życia wsi — 42-79-68, 42-78-90, prawa i legislacji — 42-75-76, szkolnictwa
i młodzieży — 42-79-73, 42-69-86, stołeczny — 42-79-77, handlu, usług, "Magazyn rodzinny" —
42-79-56, kultury — 42-72-84, literatury i sztuki — 42-79-88, listów i interwencji — 42-69-65, reklamy
i ogłoszeń — 42-69-63. Korespondenci: na rejon wileński — 42-78-90, 45-03-95, sołecznicki —
52-780, święciański — 44-21-46, trocki i szyrwinski — 62-42-67, fotokorespondenci — 42-90-81,
tłumacze — 42-90-60, 42-72-71, styliski — 42-72-92, maszyniści — 42-77-72.

* a. Gedimino 46-1;
* ul. Pylimo 26;
* a. Gedimino 2;
Poczta Centralna.

* W oddziałach łączności:
* nr 41, Gerovės 29;
* nr 48, Kojalavičiaus 131;
* Buivydžių;
* Kalveliai;

* Mickūnais;
* Salininkai;
* Sudervė;
* W Kownie:
ul. Biržų 8.